

## SPRAWA WOJSKA

Minister Bevin zapowiedział w piśmie do żołnierzy polskich rozwiązanie naszej armii. Na innym miejscu omawiamy warunki powrotu do Kraju tych żołnierzy, którzy w obecnych okolicznościach chcieliby tam wracać, jak również wartość gwarancji, rzekomo udzielonych przez administrację warszawską. Gwarancji tych administracja warszawska już się dziś wypiera, lecz p. Bevin uznaje je za wystarczające.

Jest rzeczą oczywistą, że mamy tu do czynienia z aktem politycznym o powodach dla nas aż nadto zrozumiałych. Strony moralnej gwarancji warszawskich wolimy nie poruszać, gdyż fakty przemawiają do ludzkiego sumienia mocniej niż wszelka argumentacja.

Przyjrzyjmy się natomiast, jak ma wyglądać i co oznacza ta decyzja brytyjska.

Wojsko polskie zostało zmobilizowane nie przez brytyjskie, lecz przez polskie władze państwowe. Utrzymywane było przez cały czas wojny za pieniądze polskie, aczkolwiek pożyczane nam początkowo przez Francję, później — przez Anglię. Uzbrajano je dzięki amerykańskiemu „Lend and lease Act”. Było i jest dowodzone przez oficerów polskich, mianowanych przez polskiego Wodza Naczelnego, a walczyło w ramach: pierwotnie — francuskiej, a potem — angielsko-amerykańskiej armii, podlegając im jedynie operacyjnie.

Wojsko to nie znajdowało się i nie znajduje się w próżni politycznej. Posiada swe naczelne zwierzchnictwo w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej, posiada wciąż swego Wodza Naczelnego, posiada wreszcie legalny, na ustawie konstytucyjnej oparty Rząd, przebywający obecnie w Londynie.

Związane jest żołnierską przysięgą, od której nie może go zwolnić ani p. Bevin, ani Rząd Brytyjski in corpore, ani nikt — z wyjątkiem uprawnionych do tego władz polskich.

Zdemobilizować może je tylko ten, kto je mobilizował, to znaczy — jedynie władza polska w oparciu o polskie ustawodawstwo.

To wszystko stanowi alfabet prawniczy, którego zakwestionować nikt nie może. Nawet Rosja sowiecka, w swej praktyce państwowej najmniej na prawie oparta, nie wpadła dotychczas na pomysł demobilizowania np. armii angielskiej lub amerykańskiej rozumiejąc, że są granice bezprawia, których przekroczyć nie można.

To co Rząd Brytyjski zapowiada nie może być więc w żadnym razie demobilizacją. I dlatego zapewne p. Bevin w swym piśmie do żołnierzy polskich nie używa tego słowa. Mówi natomiast o „zwolnieniu ze służby” w możliwie krótkim czasie tych żołnierzy, którzy nie będą chcieli wracać do Polski.

Co należy rozumieć pod tą formułą?

Wielka Brytania może niewątpliwie wstrzymać kredyty przeznaczone na utrzymanie armii polskiej i w ten sposób uniemożliwić jej dalsze istnienie jako zwartej formacji wojskowej. Decyzja taka jednak nie byłaby żadnym „zwolnieniem ze służby” w prawnym znaczeniu tego terminu, ale przymusowym zlikwidowaniem chwilowo kłopotliwego dla W. Brytanii czynnika w jej grze politycznej w stosunku do Sowietów.

Armia polska liczy obecnie, jak to z budżetu brytyjskiego na rok 1946/7 wynika, 182 tysiące ludzi. Treść pisma p. Bevina decyduje więc nie tylko o istnieniu wielkiej jednostki wojskowej, nie tylko stanowi akt polityczny znacznej wagi w skali międzynarodowej, ale dotyczy losu stu osiemdziesięciu tysięcy ludzi — i to ludzi, w stosunku do których Wielka Brytania ma uzasadnione powody do wdzięczności.

W tych warunkach, gdy w grę wchodzi los tylu ludzkich jednostek, prawna strona zagadnienia nabiera specjalnego znaczenia. Decyzje brytyjskie są decyzjami rządu demokratycznego, a demokracja opierać się musi o normy prawne. P. Bevin i jego koledzy rozumieją to dobrze i napewno pragnęliby prowadzić swą politykę zgodnie z prawem. W danej sprawie jedynym argumentem dla nich może być fakt cofnięcia uznania Rządowi Polskiemu w Londynie, gdyż to — ich zdaniem —

powoduje przejęcie władzy nad wojskiem temu Rządowi powierzonej. Arogowanie jednak sobie tych uprawnień stoi w jaskrawej sprzeczności ze stanowiskiem wojska polskiego, które w dalszym ciągu uznaje Prezydenta Raczkiewicza, Rząd premiera Arciszewskiego i nadal podlega rozkazom Naczelnego Wodza — generała Bora Komorowskiego.

Jednostronność decyzji brytyjskiej i jej podstawy prawne mają zatem bardzo specyficzny charakter. I nikt nie będzie się mógł dziwić, że żołnierz „zwolniony ze służby” polskiej przez rząd obcy, wyrwany z szeregów armii, której zadania w stosunku do Ojczyzny nie są jeszcze wypełnione; nie mogący w chwili obecnej wracać do Polski, rządzonej przez jej śmiertelnego wroga musi odczuwać tę decyzję jako akt bezprawia a przy tym jako najbardziej bolesną i najbardziej niezasłużoną krzywdę, która go spotyka jako Polaka, jako żołnierza i jako człowieka.

Będzie sądził, iż został zdradzony, jako Polak; jako żołnierz — pozbawiony broni w chwili, gdy jego kraj rodzinny jest w niewoli i broni tej potrzebuje; jako człowiek — że rzucono go na tulaczkę po obcych krajach.

I to wszystko — za ofiarność bez granic, męstwo niezachwiane, wierność w stosunku do Kraju i do sojuszników niezawodną.

Ze tylko taką może być reakcja żołnierza na list p. Bevina — to wątpliwości ulegać nie może. Wie o tym z wszelką pewnością sam p. Bevin, którego poczucie moralne nie jest mniejsze niż u każdego uczciwego człowieka.

Jeżeli musi lub sądzi, że musi uciekać się do takich

metod pracy politycznej, to daje to miarę głębi żalostnej sytuacji, w której się Wielka Brytania znajduje. Nie Polska sytuację tę wytworzyła. Jest to wynik polityki anglo-amerykańskiej: Teheranu, Jałty i Poczdamu. Za te błędy obcej polityki każe się dziś płacić polskiemu żołnierzowi.

I dlatego „zwolnienie ze służby” żołnierzy armii polskiej jest dla nas jeszcze jednym aktem przemocy silniejszego nad słabszym. Jesteśmy narodem, który w ciągu blisko dwu stuleci najbardziej doświadczył, jak prawo przemocy wygląda. W czasie zaś wojny obecnej od samego jej początku — gwałt, przemoc i zdrada rozszalały się nad Polską w stopniu nigdy dotychczas w dziejach świata nie praktykowanym. Mimo to naród polski pod ciosami największych nawet nieszczęść nigdy się nie ugiął i nigdy nie przestał walczyć o swą wolność.

Można żołnierzowi polskiemu odebrać przemocą broń i mundur, ale nikt mu odebrać nie potrafi jego prawa walki o wyzwolenie Narodu. W każdych warunkach, w najbrudniejszych sytuacjach, wbrew wszystkim złym siłom — żołnierz polski będzie nadal walczył aż do zwycięskiego końca.

Czasy idą szybko. Łudzi się, kto myśli, że historia drugiej wojny światowej jest zakończona. Nadchodzą olbrzymie zmiany. Żyjemy w przededniu wielkich wydarzeń.

Żołnierz polski wie, że w tych przyszłych wydarzeniach, na które nie trzeba będzie zbyt długo czekać, jego rola do odegrania będzie wielka. Potrafi tedy przetrwać DZIŚ, aby na alarm nadchodzącego JUTRA stanąć w bojowym pogotowiu.

J. J.

Zofia Bohdanowiczowa

## PALMY WILEŃSKIE

Najpierw dzikie rośły nieśmiało  
W suchym piasku miękkim jak aksamit,  
Kwitły latem żółto i białe  
Nieśmiertelnikami.

Wszechświat gwiazdy przetaczał nad niemi,  
Drogi słońca zorzami mościł,  
Wiały wichry olbrzymiej ziemi  
Nad ich cichością.

Potem w chatach wisiały na wieńcach  
Obok pęków piołunu i mięty,  
Gdzie lńczywa blask złociście świecił  
Obrazki świętych...

I wieśniacze pieśni zimowe  
Bily w chatach jak zamkniętych klatkach,  
Dygotały jak na strunach harfowych  
Na suchych kwiatach.

Wielki Post drżał odwilżą silną, mętną  
I wstęgami rzek wezbranych powiewał,  
Po kościołach fioletem smętniał,  
Gorzkiem żalem śpiewał.

Wtedy przyszedł wiosennie i miękko  
Czas najbarwniejszego rozkwitu  
Dla bladych, bezwonnnych pęków  
Nieśmiertelników.

Więc zwijały się krągło i zwarto,  
Malowane jaskrawo, tęczowo,  
Wykwitały — nieśmiertelne, uparte —  
Wielkanocną palmą kolorową...

Bukietami w wiklinowych koszach  
Stały w słońcu Palmowej Niedzieli,  
Sprzedawane po dziesięć groszy —  
Bily w oczy barwnym weselem...

I gdy dzisiaj liść zielony i sztywny  
Afrykańskiej palmy — nade mną,  
Gdy po szarym drzewie oliwnym  
Pną się róże rozkwitłe ciemno,

Kiedy lauru liść — błyszczący laką  
Pada cieniem na pachnące lilie  
Wszystko dałabym za jedną taką  
Palmę święconą w Wilnie...

## A P P E A S E M E N T

### I. WCZORAJ

Co to jest „appeasement“?

„Appeasement“ jest to polityka poświęcania interesów przyjaciół i sprzymierzeńców na rzecz nieprzyjaciół i przeciwników.

Założeniem polityki „appeasementu“ jest przypuszczenie, że można pozyskać wrogów poświęcając przyjaciół. Oczywiście, założenie to jest błędne. Przeciwnictwa między państwami rodzą się z przyczyn zbyt głębokich, by można je było usunąć w drodze ustępstw czynionych cudzym kosztem. Po prostu dlatego, że sprzeczności interesów między dwoma państwami są zawsze sprzecznościami interesów między tymi państwami, nie zaś czym innym. Interesy trzecich państw mogą ujawnić takie sprzeczności, lecz ich nie powodują. Tak np. dziś — to nie Persja, ani Grecja powodują spór brytyjsko-rosyjski. Spór wynika z polityki Anglii, usiłującej zabezpieczyć sobie Morze Śródziemne i Zatokę Perską, i polityki Rosji, zmierzającej do wyjścia na Morze Śródziemne i Czerwone. Toteż jeśli Anglia pójdzie na „appeasement“ kosztem Grecji czy Persji — sprzeczność interesów rosyjskich i brytyjskich na Morzu Śródziemnym nie zostanie w ten sposób usunięta lecz — przeciwnie — zostanie pogłębiona. Niebezpieczeństwo grożące Anglii zostanie powiększone — nie zmniejszone.

Jest złudzeniem, że można ochronić interesy własne poświęcając interesy przyjaciół. W ostatecznym rezultacie „appeasement“ jest zawsze poświęceniem interesów własnych. Co najwyżej zamaskowanym poświęceniem interesów własnych.

Są przecież tacy, którzy twierdzą, iż chociaż „appeasement“ — czyli poświęcenie przyjaciół dla przeciwników — nie usuwa sprzeczności politycznych, to jednak zapobiega konfliktowi zbrojnemu.

I to rozumowanie jest błędne. Tam gdzie istnieją prawdziwe sprzeczności — o wybuchu konfliktu decyduje stosunek sił. Ponieważ zaś „appeasement“ jest poświęcaniem interesów sprzymierzeńców na rzecz wrogów — tedy każdy akt „appeasementu“ zmienia stosunek sił na niekorzyść pokoju. Osłabianie sprzymierzeńców nie zapobiega konfliktowi zbrojnemu, lecz ułatwia go. Co więcej — jest to metoda powodowania wojny w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach.

Przykład — mamy przed oczyma.

Anglia i Ameryka wzięły udział w wojnie 1914-1918, ponieważ między niemieckim dążeniem do hegemonii w Europie a interesami obu państw anglosaskich istniała nieublagana sprzeczność interesów. Zapobiec ponownemu wybuchowi konfliktu, rodzącemu się z tej sprzeczności, można było tworząc i utrwalając po zwycięstwie 1918 roku taki układ sił, który by czynił politykę imperialistyczną zbyt niebezpieczną dla Niemiec. Zbudować i utrwalić taki stosunek sił można było w jeden sposób: wzmacniając naturalnych przyjaciół, czyli wzmacniając narody, zagrożone przez niemiecki imperializm.

Polityka angielska i amerykańska poszły wprost odwrotną drogą: usiłowały zabezpieczyć się przed imperializmem niemieckim przez poświęcanie mu interesów przyjaciół. Przez lat 20 — między rokiem 1918 i 1938 — filozofia „appeasementu“ dominowała w polityce brytyjskiej i amerykańskiej. Magiczna formuła tej filozofii brzmiała: „kupić pokój przez wzmocnienie przeciwnika“ — miast: zabezpieczyć pokój przez wzmocnianie przyjaciół.

Monachium nie jest ani początkiem „appeasementu“ wobec Niemiec, ani jego punktem szczytowym. Anglia rozpoczęła „appeasement“ już podczas rokowań wersalskich — broniąc Niemiec w Gdańsku i na Śląsku, już wówczas poświęcając polskiego sojusznika dla niemieckiego wroga. Później przyszło Locarno, gdzie Francja i Anglia poświęciły bezpieczeństwo Polski i całej Europy wschodniej w zamian za niemieckie obietnice „uszanowania“ Zachodu. Ale kiedy w 1936 roku nastąpiło pozbawione „uszanowania“ zajęcie Nadrenii — wówczas p. Anthony Eden bez wahania poświęcił interes Francji i Belgii dla uspokojenia Hitlera. Wbrew ogólnemu przekonaniu — Monachium było może najmniej szkodliwym ze wszystkich aktów „appeasementu“. Po Monachium bowiem W. Brytania wyzyskała czas dla zbrojeń — natomiast po Locarno rozbrajała się.

Równoległe do politycznego biegu gospodarcze „appeasement“ Niemiec. St. Zjednoczone odegrały tu największą rolę. Główny wkład dolarów amerykańskich po poprzedniej wojnie włożony został w Niemcy. Nadwyżka tego, co Niemcy otrzymały w kredytach, nad

tym, co zwróciły — wyniosła między 1918 i 1939 rokiem dwa biliony dolarów na korzyść Niemiec. W tym samym okresie nadwyżka kredytów nad spłatami dla rządu polskiego wyniosła... 40 milionów dolarów. Piędziesiąt razy mniej!

Było to wzmacnianie przeciwników i lekceważenie sojuszników. Przez lat 20 amerykańska filozofia ekonomiczna — *vide* plany Davisa i Younga — opierała się na założeniu, że można kupić pokój za dobrobyt Niemiec. Toteż St. Zjednoczone zmodernizowały niezniszczony aparat produkcyjny Niemiec — natomiast odmówiły poważniejszej pomocy w odbudowie zniszczonej wytwórczości Polski i innych państw Europy wschodniej.

Rezultat był napewno nie zamierzony — ale był tragiczny. W ostatecznym rachunku Ameryka uzbroiła Niemcy. Można twierdzić, że bomby, które spaliły Warszawę i Londyn zostały sfabrykowane za amerykańskie dolary. A zarazem nad Warszawą we wrześniu 1939 r. dlatego zabrakło samolotów, że przez lat 20 Polska była lekceważoną pasierbicą amerykańskich finansów.

Polityka „appeasementu“ wobec Niemiec trwała lat 20. Wynikiem jej była wojna.

W r. 1943 rozpoczął się okres „appeasementu“ w stosunku do Rosji.

## II DZISIAJ

„Appeasement“ wobec Rosji jest próbą wygładzenia sprzeczności między Ameryką a Rosją za cenę poświęcenia naturalnych sojuszników Ameryki.

W czym tkwi sprzeczność interesów St. Zjednoczonych i Sowietów? Sprzeczność ta rodzi się z dążenia Sowietów do hegemonii: do hegemonii w Europie, do hegemonii w Azji, do hegemonii w całym świecie.

Dążenie Niemiec do panowania nad Europą było tak dalece niebezpieczne dla St. Zjednoczonych, że dwukrotnie wzięły one udział w wojnie, by temu zapobiec. Czy panowanie Sowietów nad Europą jest mniej groźne? Amerykańska polityka przeciwstawiła się, ryzykując wojnę, dążeniu Japonii do opanowania Azji. Czy wyraźne zamiary Rosji opanowania Azji są mniej dla St. Zjednoczonych niebezpieczne? Niebezpieczeństwo hegemonii jednego mocarstwa w Europie i w Azji jest największym niebezpieczeństwem zewnętrznym, jakie może w ogóle zagrażać Ameryce.

Polityka „appeasementu“ zawiodła jako metoda zahamowania imperializmu niemieckiego i doprowadziła do wojny. Polityka „appeasementu“ wobec Rosji prowadzi również do konfliktu. Prowadzi do konfliktu zapewne w krótszym czasie i w gorszych warunkach.

W krótszym czasie, gdyż politykę „appeasementu“ zaczęto uprawiać w r. 1918 wobec pokonanych i rozbrojonych Niemiec. Dlatego proces ustępstw trwał tak

długo. Ale polityka „appeasementu“ wobec Rosji prowadzona jest względem uzbrojonego po zęby mocarstwa. Ponadto Niemcy 1918 r. naśladowały zwycięską demokrację — Rosja zaś jest totalistycznym państwem. Niemcy dostały 2 biliony dol. w ciągu lat 20. Rosja już dostała ponad 10 bilionów dol. Lend-Leasu. Wolno więc przypuszczać, że „appeasement“ wobec Rosji musi doprowadzić do konfliktu wcześniej niż za lat 20.

Konfliktu tego można uniknąć tylko w jeden sposób: przez kapitulację, czyli przez uznanie hegemonii rosyjskiej w Europie i Azji. W takim razie wojna obecna, podobnie jak i wojna poprzednia, nie miały dla Ameryki sensu. Były to bowiem wojny przeciw hegemonii. Dziś Anglia jest mocniej zagrożona przez wojska rosyjskie, stojące jednocześnie na Elbie i na Pamirze, niż była kiedykolwiek zagrożona przez Niemcy. Gdyż przeciw Niemcom Anglia mogła stwarzać koalicję — dziś nie ma z kogo jej stworzyć.

Chiny są bardziej zagrożone od lądu przez 300 milionów sowieckich niewolników, niż były zagrożone z morza przez niespełna 100 milionów Japończyków. Kiedy zaś zagrożone są bezpośrednio już i jednocześnie: Imperium Brytyjskie i Chiny — wówczas zagrożone są, jak nigdy, Stany Zjednoczone.

Polityka „appeasementu“ wobec Rosji, zapoczątkowana przez prezydenta Roosevelta w Teheranie doprowadziła — poprzez Jaltę, San Francisco i Poczdam — do takiego dziś stanu rzeczy, że istotne pytanie, przed jakim już stanęła Ameryka, brzmi: czy dokonywać dalszego „appeasementu“ wobec Rosji kosztem Imperium Brytyjskiego i Chin, czy też zaniechać ustępstw i gotować się do konfliktu? Nie można już prowadzić „appeasementu“ kosztem innych narodów dlatego po prostu, że innych przyjaciół Stany Zjednoczone już poświęciły.

20 lat „appeasementu“ wobec Niemiec pozwoliło odbudować potęgę niemiecką. Skruszenie jej kosztowało wiele. W ciągu lat 2 — od Teheranu do dzisiaj — oddano Rosji więcej, niż kiedykolwiek ustąpiono Niemcom.

Pierwszą oddano Sowietom Polskę. Oddano w Teheranie, godząc się na jej rozbiór, oddano w Jalcie, godząc się na jej zabór. Razem z Polską oddano Rosji całą Europę wschodnią, gdyż bez oparcia o wolną i mocną Polskę żaden z narodów położonych między Niemcami i Rosją ostać się nie może. W Monachium oddano Niemcom 3 miliony Niemców sudeckich — w Teheranie i Jalcie oddano Rosji 120 milionów wolnych ludzi. W Monachium pogwałcono prawo. W Teheranie i Jalcie pogwałcono nie tylko prawo, lecz i przyszłość sojuszniczą.

Zdradzając Polskę — zdradzano jednocześnie honor i zasady.

Między „appeasementem“ z wczoraj i „appeasemen-

tem“ z dziś jest dwojaka różnica. Pierwszą jest różnica skali: Niemcom pozwolono zmilitaryzować Nadrenię oraz wchłonąć Austrię i Sudety — Rosji pozwolono zająć Polskę, państwa bałtyckie, naddunajskie, bałkańskie, wyspy Kurylskie, Sachalin, usadowić się w północnej Persji, w Mandżurii, w północnych Chinach. Drugą różnicą jest różnica moralna: ustępstwa wobec Niemiec nie były jawnym łamaniem zaciągniętych sojuszów i nade wszystko nie były lekceważeniem wspólnie przelanej krwi — były błędem, nie były hańbą, gdyż Francja nie chciała walczyć o Nadrenię, Benes zaś błagał o „zmuszenie“ go do ustępstw. Ale Polska oddała dla wspólnej sprawy miliony poległych i Polska odmówiła poddania. „Appeasement“ wobec Niemiec był przez lat 20 — aż do Monachium — traktowany przez narody Anglii i Ameryki jako wspaniałomyślność wobec pokonanych: był niemądrym wyrazem kompleksu wyższości. „Appeasement“ wobec Rosji jest od początku czyniony ze strachu, pod szantażem, jest tchórzliwym wyrazem kompleksu niższości.

„Appeasement“ — to poświęcanie przyjaciół dla wrogów. Głupotą była próba zahamowania imperializmu niemieckiego przez poświęcanie mu naturalnych sojuszników, tj. narodów zagrożonych przez imperializm niemiecki. Nie tylko szaleństwem, lecz i podłością jest

próba zahamowania imperializmu sowieckiego przez poświęcanie mu naturalnych sojuszników, tj. narodów zagrożonych przez imperializm rosyjski, którym się sprawiedliwość i sojusz przyrzekło.

Rezultaty polityki prowadzonej W CZORAJ wskazują, że polityka prowadzona DZIŚ przez Stany Zjednoczone wiedzie do katastrofy. Poniechanie tej polityki jest jedynym sposobem ocalenia.

Oznacza to:

1. odcięcie się Ameryki od współodpowiedzialności za zbrodnie sowieckie, a zatem cofnięcie uznania rządów rosyjskich i rządów, narzuconych wolnym ludom przez Moskwę;

2. wzmocnienie naturalnych sprzymierzeńców, czyli hojna pomoc dla nieokupowanych jeszcze przez Rosję resztek Europy: Francji, Włoch, Belgii, Holandii itd., oczyszczenie tych narodów z wpływów komunistycznych i szybka pomoc w ich uzbrojeniu;

3. zbliżenie, uzgodnienie polityki i pomoc dla Imperium Brytyjskiego.

„Appeasement“ nie jest wyborem pomiędzy wojną i pokojem. „Appeasement“ jest tylko wyborem między konfliktem w złych warunkach i konfliktem w dobrych warunkach. „Appeasement“ obecny musi doprowadzić do konfliktu w ZŁYCH warunkach.

Ignacy Matuszewski

## „GWARANCJE“ WARSZAWSKIE I NAMOWY BRYTYJSKIE

W ubiegłym miesiącu wojskowe władze brytyjskie próbowały doręczyć każdemu żołnierzowi armii polskiej dwa dokumenty w sprawie powrotu do Kraju. Jeden z nich — to warszawskie „gwarancje bezpieczeństwa“, drugi — namowy brytyjskie.

Każdy Polak, żołnierz czy cywil, wie dobrze, jaką wartość mają gwarancje agentów Moskwy. Swoje stosunki do Polski Sowiety sprecyzowały wyraźnie: atakując nasz kraj 17 września w porozumieniu z Niemcami, aresztując i wywożąc masowo obywateli polskich, mordując 10.000 oficerów w Katyniu, gwałcąc pakt Sikorski-Stalin, zrywając stosunki z Rządem Polskim, tworząc „Związek Patriotów Polskich“ w Moskwie, potem „Komitet Lubelski“, zabierając nam połowę Kraju na podstawie umowy w Jałcie z roku 1945, zwabiając podstępnie, aresztując i skazując 16 przywódców polskiego ruchu podziemnego, niszcząc dywizje polskie, które zdobyły Lwów i Wilno w współdziałaniu z armią czerwoną, nawołując do powstania warszawskiego i oddając Warszawę na zniszczenie Niemcom, powołując do życia „rząd polski“ złożony z własnych agentów i prześladując bezlitośnie

byłych żołnierzy Armii Krajowej oraz wszystkich tych Polaków, którzy przeciwstawili się i przeciwstawiają w jakikolwiek sposób sowietyzacji swej Ojczyzny.

Dzisiaj, gdy Sowiety zabiły w nas raz na zawsze wszelkie zaufanie do nich, agentura sowiecka w Warszawie ma czelność, posługując się rządem brytyjskim, zwrócić się do nas raz jeszcze z wezwaniem o powrót, mimo że nie obiecuje wracającym żołnierzom pełni swobód obywatelskich, lecz daje „gwarancje bezpieczeństwa“. I tu wyczuwa się fałsz!

Jakież bowiem gwarancje państwa potrzebne są obywatelom, którzy walczyli o wyzwolenie tego państwa spod krwawego ucisku wroga?! Od kiedy to trzeba zachęcać Polaków, aby wracali do Kraju, który kochają nade wszystko na świecie?

Czy reżimowi warszawskiemu chodzi przy tym naprawdę o powrót wojsk polskich do Kraju, czy też o stworzenie pozorów? W tych „gwarancjach“ bowiem podzielono wszystkich żołnierzy na cztery kategorie.

1) Tych, którzy walczyli pod dowództwem zachodnich aliantów. Żołnierze ci automatycznie będą traktowani na równi z żołnierzami armii Żymierskiego,

to znaczy: będą oddani pod dowództwo oficerów sowieckich.

2) Tych, którzy służyli w armii niemieckiej. Przeciw tym żołnierzom reżim warszawski przewiduje procesy rehabilitacyjne, no i konsekwentnie w wypadkach negatywnych różne kary.

3) Tych, którzy winni są zdrady państwa. Ten punkt wyjaśnia całkowicie stosunek „rządu warszawskiego” do powracających żołnierzy polskich. Albowiem jego interpretacja zależy całkowicie od tego „rządu”.

4) Tych, którzy popełnili przestępstwa zwykłe. Do tych żołnierzy ma być zastosowana amnestia z 21 sierpnia 1945 r.

Jak widać z powyższych zastrzeżeń, każdy żołnierz polski wracający do Kraju może zostać uwięziony i skazany za „zdradę państwa” — nawet na karę śmierci. A jeżeli uniknie kary, to ma w perspektywie dalszą służbę wojskową *pod obcym dowództwem*. Wynika z tego jasno, że reżim warszawski w istocie nie życzy sobie powrotu wojsk polskich do Kraju. Prawdopodobnie dlatego, iż obawia się wzmocnienia elementów wrogo do siebie ustosunkowanych, już i tak bardzo silnych w całej Polsce. Gdyby reżimowi warszawskiemu chodziło naprawdę o powrót żołnierzy polskich, to nie dzieliliby powracających na kategorie, nie obiecywałby sądów i kar, lecz zapewniłby każdemu pełnię praw obywatelskich i osobiste bezpieczeństwo.

A jednak gdyby nawet „rząd warszawski” zapewnił wszystkim bezpieczeństwo, to gwarancja tego rodzaju byłaby również bez znaczenia. Żadne państwo oparte na reżimie policyjnym nie może zagwarantować swoim obywatelom wolności osobistej nie mówiąc już o pełni praw obywatelskich. Polska dzisiejsza nie może ich zagwarantować również, tym bardziej że przecież ci, którzy nią „rządzą” są obcą agenturą, opartą jedynie na bagnietach sowieckich.

Zachęcanie do powrotu i zapewnianie bezpieczeństwa tym swym obywatelom, których się dotychczas piętnowało mianem faszystów i wrogów demokracji, jest wyraźnym kłamstwem. Jest podstępem!

Nawet członkowie partii komunistycznej na terenie ZSRR nie cieszyli się i nie cieszą bezpieczeństwem osobistym. Takie bowiem bezpieczeństwo w państwach policyjnych, a więc i w Polsce jest fikcją. Zatem — rząd Wielkiej Brytanii przez swego ministra spraw zagranicznych namawia nas do zaakceptowania fikcji.

Te namowy brytyjskie do powrotu, udzielające oficjalnego błogosławieństwa „gwarancjom”, zasługują na szczególne omówienie i wyjaśnienie, gdyż budzą najdalej idące wątpliwości.

Przede wszystkim dlatego, że rząd brytyjski nie mając żadnego wpływu na wewnętrzne sprawy Polski nie będzie mógł skontrolować rzeczywistego stanu

rzeczy, a szczególnie nie będzie w stanie zrobić cokolwiek dla zapewnienia rzeczywistego bezpieczeństwa tym, którzy powrócili. Przecież „rząd warszawski” i jego agenci już teraz zapowiadają, iż nie dopuszczą do żadnej ingerencji w tym kierunku. Poza tym dlatego, że — jak dotychczas — rządy brytyjskie uczyniły wszystko, aby pozbawić nas zaufania do polityki Wielkiej Brytanii względem Polski. Nie mamy więc, niestety, żadnych podstaw dzisiaj, aby wierzyć namowom brytyjskim.

Jakżeż można wierzyć Wielkiej Brytanii, jeżeli rząd jej — mimo sojuszu anglo-polskiego z roku 1939 — przyłożył rękę do rozbioru Polski, dokonanego w Jałcie? Jeżeli wspólnie z Sowietami i Stanami Zjednoczonymi współdziałał — i to z jakim naciskiem! — przy tworzeniu „rządu polskiego” w Moskwie? Jeżeli uznał władzę Kremla w Warszawie? Skoro — dając gwarancje osobistego bezpieczeństwa 16 reprezentantom Rządu Polskiego, udającym się — *za brytyjską namową* — na rozmowy do Moskwy, nie umiał czy nie chciał zapewnić im tego bezpieczeństwa, które zagwarantował! Skoro cofnął uznanie prawowitemu rządowi Polski! Skoro — wbrew Jej interesom i mimo sprzeciwu Polaków — całkowicie zaaprobował oddanie Sowietom połowy Państwa Polskiego!

I oto dzisiaj, gdy skutek zaborczości sowieckiej, nieuczciwej polityki brytyjskiej i zdrady niektórych Polaków na emigracji, Kraj nasz dostał się w nowe jarzmo totalizmu, rząd Wielkiej Brytanii namawia nas, abyśmy także — mimo iż jesteśmy tą szczęśliwą częścią Narodu, która się uratowała od niewoli, właśnie w to jarzmo poszli.

Lecz — nie! Zachęcanie do powrotu żołnierzy, którzy w większości na własnej skórze odczuli już raz, czym jest sowieckie bezpieczeństwo: w więzieniach i „łagrach” ZSRR; którzy się przekonali, do czego doprowadziła dotychczasowa brytyjska polityka ugodowa — jest rzeczą bezskuteczną.

Już w roku 1939 Polska wypowiedziała się wyraźnie, po której stronie chce walczyć. *Należąc* do rodziny zachodnich demokracji oparła się zbrojnie barbarzyństwu hitlerowskiemu. *Rozumiejąc* dobrze, że jedynie demokratyczny Zachód zdoła świat ocalić, złożyła dlań swą wielką ofiarę. Dzisiaj, w obliczu nowego ataku *ostatniego* z totalizmów świata, Polska swą wolę i nienozwalny związek z Zachodem może zadokumentować jedynie przez stanowisko swej armii na obczyźnie i swej emigracji.

Olbrzymia tragedia, jaką naród nasz przeżywa wskutek oderwania go przemocą od Zachodu, byłaby powiększona, gdybyśmy powrócili. Zamarłyby bowiem głos tych Polaków, którzy — będąc wolnymi — są prawdziwymi wyrazicielami polskich celów i uczuć.

A do tego właśnie namawiają nas Brytyjczycy. Abyśmy zdradzili interesy swego Narodu i Państwa!

Zachęcają nas — zapomniawszy o wspólnych walkach dla wspólnych celów i ideałów. Walkach we Francji, W. Brytanii, Norwegii, Libii i Włoszech. Namawiają do poddania się naszemu wrogowi, który — jak wróżą wszystkie znaki na niebie i ziemi — będzie

wkrótce również i ich jawnym wrogiem. Namawiają swych najwierniejszych sojuszników!

I robią to w chwili, gdy im samym oraz całemu cywilizowanemu światu zagraża nowe, potężniejsze od niemieckiego, niebezpieczeństwo.

Z tych wszystkich powodów — namów brytyjskich, aby powracać do Kraju, wojsko przyjąć nie może.

J.Z.K.

## DZIEJOWE ATUTY ROSJI

### I. OTAMOWANIE EUROPEJSKIEGO POCHODU ROSJI W XIX W.

Rosja jest klasycznym, integralnym państwem zaborczym. Każde dziesięciolecie jej dziejów streszcza się w nowych zdobyciach terytorialnych. Posuwanie się naprzód—oto (obok niewoli wewnątrz) żywiołowe i nieodparte prawo bytu tego kraju. Posługuje się on dowolnymi hasłami: jednoczenia ziem rosyjskich, braterstwa Słowian, wspólnoty religijnej, konieczności dostępu do wolnych mórz, wyzwiania ludów uciśnionych, bezpieczeństwa, dopuszczenia do raju proletariackiego itd., itp. Wszystkie one są przypadkowe, łowione na górnej fali przewodnich tendencji danego momentu. Samowystarczalny, uzasadniony bezapelacyjnie jest bowiem sam pęd do parcia, do rozprzestrzeniania się, do zalewu. On to kieruje całokształtem stosunków Rosji do świata zewnętrznego.

Świat zewnętrzny zdał sobie wcześniej sprawę z istoty tego zjawiska i z wynikających niebezpieczeństw. Jeśli orientacja na Europę i łącząca się z nią polityka ekspansji na Południowy Zachód i na Zachód krystalizują się w Rosji w XVIII wieku za panowania Piotra Wielkiego, to już w końcu tego wieku Pitt mimo sąsiedztwa pełnej dynamizmu Francji waha się, czy nie czas uznać Rosji za istotnego wroga Wielkiej Brytanii. A historia dyplomatyczna Europy XIX wieku — to przede wszystkim dzieje tzw. kwestii wschodniej, a więc stałej i konsekwentnej walki o otamowanie aneksyjnej polityki rosyjskiej względem „chorego człowieka“ — Turcji.

Głównym antagonistą Petersburga była w dramacie kwestji wschodniej Wielka Brytania. Miała ona przy sobie stale cennego sojusznika — monarchię austro-węgierską. Sprzymierzeniec ten posiadał jednak ogromną wadę: wiadomo było, iż nie posunie się do konfliktu zbrojnego z sąsiadem północnym. Wiedeń uważał Rosję za śmiertelnego wroga, lecz właśnie dlatego (kierowany słusznym przecuciem, że wojna z nią—to koniec istnienia monarchii habsburskiej) przez 100 przeszło lat operuje wyłącznie środkami dyplomatycznych zagro-

żeń, a cofa się przed wyciągnięciem z nich ostatecznej konsekwencji. Anglia nie była zaś mocarstwem wyposażonym w potężną armię kontynentalną. Toteż etapy kwestii wschodniej są niczym innym, jak grą pomysłowych, subtelnych, stale zmienianych, najbardziej różnorodnych a zawsze w końcu skutecznych sposobów, wymyślanych przez Londyn dla udaremnienia uderzeń taranu rosyjskiego. Rozpatrzmy w skrócie główne formy tej reakcji hamującej:

1) Pierwszy kryzys imperializmu Petersburga w wieku XIX, złączony z powstaniem greckim, kanalizuje Canning przez ryzykowny eksperyment ścisłego porozumienia z Rosją i miarkującego wpływu na jej ambicje. Wojna 1828 — 29 r. przynosi dzięki temu niepodległość Grecji i przewagę stanowiska Petersburga jedynie w nawpół wyzwolonej Rumunii.

2) Pauza jest jednak krótka: klęski Turcji w r. 1831 w walce z paszą Egiptu, Mahmetem Ali, rysują możliwości nowej interwencji Rosji pod pozorem ratowania sułtana. Anglia łącznie z Francją zapobiegają tej ewentualności skłaniając Konstantynopol do daleko idących ustępstw.

3) Metoda ta okazuje się krótkowzroczną. Protegowany nie był zachwycony ocaleniem — kosztem upokorzenia. Obrażony i niespokojny co do dalszych żądań Egiptu—sułtan rzuca się w ramiona Rosji. Tak dochodzi w r. 1833 do największego czysto pokojowego tryumfu jej na Bliskim Wschodzie, do układu w Unhar Skelessi. Turcja przyjmuje dobrowolnie — pod formą pozornego przymierza—protektorat Petersburga oraz otwiera wyłącznie dla Rosji Cieśninę. Państwa zachodnie poprzestają na razie na oświadczeniu, że układ ten uważają w stosunku do siebie za nie istniejący.

4) Po siedmiu latach W. Brytania znajduje jednak sposobność do powetowania niepowodzenia—i to rękoma samej Rosji. Turcja znalazła się ponownie w walce z wasalem egipskim, popieranym przez Francję. Pamięć o Napoleonie I jest jeszcze żywa. Londyn skłania więc Petersburg do łącznego działania: Rosja wyrzeka się umowy w Unhar Skelessi, przyjmuje opiekę „koncertu

europiejskiego“ nad Turcją, a za to cztery mocarstwa — przy wykluczeniu Francji — zmuszają Egipt do wycofania roszczeń terytorialnych. Francja musi protegowanego swego opuścić. Odczuwa głęboko tę porażkę. Po latach widzimy jednak jasno, że istotną ceną zapłaciła w tym przesileniu nie ona, lecz Rosja.

5) U schyłku życia Mikołaj I wraca do czystego programu pierwszych lat swego panowania: chodzi mu nie o protektorat nad Turcją, lecz o jej rozbiór. Proponuje Anglii zasadę podziału: sam weźmie opiekę nad Bałkanami, jej ofiarowuje Egipt. Lecz Londyn nie idzie na podział słabych narodów i rozbudowę ich kosztem państw wielkich. Odrzuca ofertę, zbliża się do Francji, a imperializm rosyjski rozładowuje jedyna w wieku XIX wojna Zachodu z Rosją — wojna krymska. Toczy się ona wobec braku uczestnictwa Austrii i Prus na froncie bocznym i daje wyniki połowiczne. Przynosi jednak niepodległość Rumunii, oddanie jej Besarabii, a nawet wyparcie Rosji z Morza Czarnego pod postacią jego neutralizacji.

6) Petersburg skupia się teraz długo, przeprowadza reformy wewnętrzne, czeka na konstelację. W ciągu wojny francusko-pruskiej przekreśla ograniczenia swe na Morzu Czarnym. W chwili wybuchu nowych zaburzeń na Bałkanach w r. 1876 liczyć może na Paryż, marzący o sojuszu. Gdy zapowiada wojnę, ma za sobą ponadto Niemcy, a za nimi Austrię i Włochy. Anglia jest odosobniona i śledzi z niepokojem, rozdarła wewnętrznie, przebieg wojny z r. 1878. Drakoński pokój, narzucony przez Rosję w San Stefano, przywraca jednak polityce brytyjskiej reprezentowanej przez Disraeliego jednolitość i stanowczość. Okazuje się nadto, że Bismarck prowadził grę podwójną: chciał wyczerpania wojennego Rosji. W chwili więc jej zwycięstwa następuje porozumienie niemiecko-angielskie, a Petersburg staje wobec zgodnej postawy czterech mocarstw i musi zgodzić się na kongres berliński. Państwo wielkobułgarskie zostaje na nim zredukowane. Rosja nie może zapewnić sobie w Sofii na dłuższą metę wyłącznych wpływów. Serbia i Czarnogóra uzyskują niepodległość. Terytorialna ciągłość zmniejszonej Turcji zostaje utrzymana. W rozbiórce tego kraju biorą po raz pierwszy udział Anglia i Austria. Londyn uzyskuje Cypr, Wiedeń — Bośnię i Hercegowinę.

7) Polityka wielkich mocarstw wchodzi teraz na Bliskim Wschodzie na lat 30 w okres stabilizacji. Wielkim sukcesem Anglii był fakt, że z konieczności także stanowisko zajęła Rosja. Lokalne kwestie, jak armeńska, grecka, Krety czy Macedonii rozwiązywane są przez koncert europejski łącznie i kompromisowo: w sensie utrzymania status quo. Rosja i Austria uzyskują dla siebie klientów w państwach bałkańskich i równoważą swe wpływy. W Petersburgu dojrzewa z pewnością

myśl, że kwestia wschodnia będzie mogła być załatwiona pomyślnie już nie przez samo wyparcie Turków z Europy, lecz przede wszystkim przez rozbięcie Austro-Węgier. Ale rozgrywkę odkłada się na przyszłość, bo za Wiedniem stoi Berlin. Wzajemna obserwacja, wzajemne oszacowywanie się, brak inicjatyw wypadowych wystarcza oczywiście W. Brytanii. Hamuje ona natomiast stanowczo i z powodzeniem tendencje do ekspansji Rosji na Środkowym Wschodzie. A gdy cała aktywność Petersburga zwraca się na Daleki Wschód łamie Anglia zasadę izolacjonizmu i zawiera obronne przyznanie z Japonią. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej pozostaje neutralną, lecz oddaje Japonii ogromne usługi, gdyż będąc panią mórz, uniemożliwia przystąpienie innych państw do konfliktu.

Przeгляд ten wystarcza do wyciągnięcia wniosku, że W. Brytania udaremniała przez cały wiek XIX z niezłomną konsekwencją wypady zaborcze Rosji carskiej. W tym celu łączyła się stale z Austrią a nadto sporadycznie z Francją, Włochami i Niemcami. W imię zasady uchronienia się przed większym złem, skłaniała ochraniając Turcję do dotkliwych ustępstw. Dwukrotnie łączyła się nawet z samą Rosją, by stworzyć więzy, krępujące jej rozpęd. Posługiwała się metodą sojuszków, zagrożeń, a raz nie cofnęła się przed wojną. Toteż jedynym nabytkiem Rosji w wyniku trzech konfliktów zbrojnych było ponowne zajęcie Besarabii zdobytej już w r. 1812. Nacisk imperium carskiego na Europę południowo-wschodnią, wywierany przez lat 100 z całą bezwzględnością — przy posiadaniu ogromnej przewagi wojskowej oraz mistrzowskiej nieraz dyplomacji, dał w rezultacie tylko powstanie niepodległych państw bałkańskich. I długo uchodziło za pewne, iż wynik ten sprzeciwia się stanowczo istotnym interesom Imperium Rosyjskiego, że on właśnie unicestwia na stałe możliwość dalszych zaborów ze strony Rosji, skoro przeciw jej roszczeniom staje wola narodów i niezniszczalne ich prawa. Wiek XIX dał w każdym razie naukę, że sama siła naporu Rosji nie wystarczy do opanowania części Europy, jak długo ta nie jest głęboko wewnętrznie rozdarła. Tendencje Petersburga bowiem odcyfrowywano dostatecznie wcześniej, a możliwości przeciwstawienia się były zawsze poważne. Faktem też jest, że w ciągu w. XIX przeciwtureckie zamierzenia Rosji nie znalazły ani razu szczerego poparcia ze strony któregośkolwiek z wielkich mocarstw.

## II. EKSPANSJA ROSJI W XVIII i XX W.

Zatrzymanie Rosji dotyczyło w w. XIX tylko Europy: państwo to święciło natomiast tryumfy i szło od zaboru do zaboru na Kaukazie, w Turkiestanie i na Dalekim Wschodzie. Mimo to powiedzieć można, że zatrzymanie owo było istotne i rzuciło światło na wa-



runki, dzięki którym Moskwa mogła zarówno w wieku XVIII, jak XX, a więc w innej międzynarodowej konstalacji — robić swą zaborczą, wielkomocarstwową karierę.

Czynnikami sukcesów były oczywiście zawsze ogromne zasoby Rosji. O tym zapominać nie należy. Do walorów tych należała przede wszystkim wielka liczba ludności, jej zdolności państwowe — choć typu azjatyckiego, wartość bojowa i wytrzymałość żołnierza, wreszcie ogromne przestrzenie. Główne podstawy podbojów Rosji opierały się jednak na innych momentach, a mianowicie na konfliktach w łonie świata europejskiego i na jej odśrodkowym w stosunku do tego świata położeniu.

Oddalona od ośrodków europejskiego współzawodnictwa — Rosja występowała na widownię dziejową i w szranki konfliktów wtedy, gdy tego chciała i gdy uznawała, że jest do wystąpienia gotowa. Mogła też długo spokojnie czekać na osłabienie się rywali w sporach i zatargach. Mogła wreszcie odgrywać rolę jęczyczka u wagi w zespołach sił, które zgrupowały się już do walki.

Dzięki tej sytuacji zatryumfowała tak łatwo nad gronem swych pierwszych bezpośrednich antagonistów. Polska wyczerpała się w wojnach szwedzkich, kozackich, tureckich. Szwecja — w wojnach niemieckich i polskich. Turcja w walkach z Austrią i Polską. Trzy te bariery dla pochodu dziejowego Rosji prysły tedy pod naporem politycznie niezmiernie sprawnej, lecz wojskowo bynajmniej nie imponującej działalności Katarzyny II.

Niezwykle zaś mocarstwowe znaczenie uzyskała Rosja niemal automatycznie i względnie małym kosztem dzięki śmiertelnym zmaganiom się czterech mocarstw — i to na terenie zarówno zachodniej Europy w formie walki między Francją a Anglią, jak na terenie Europy środkowej w postaci antagonizmu między Austrią a Prusami. Ostatecznie zaś uwieńczyła swój pochód na górze jako czwarty członek wielkiej przeciwnapoleońskiej koalicji.

W wieku XIX, gdy stałość konfliktów ustąpiła miejsca długim okresom kolaboracji pokojowej, gdy rywalizacja francusko-angielska stopniowo dogasała, gdy wreszcie inne napięcia wyraziły się w dwóch tylko błyskawicznych wyładowaniach wojen z r. 1866 i 1870, Rosja utrzymała dawne swe stanowisko w pierwszym szeregu państw, ale dalej sięgających imperialistycznych celów przeprowadzić już nie mogła.

Lecz wiek XX przyniósł jej ponownie pomyslną koniunkturę. Nagły wzrost wojskowej, gospodarczej i politycznej potęgi cesarstwa niemieckiego złamał równowagę europejską, a imperialistyczny kurs nadany jego działalności stał się bezpośrednim niebezpieczeństwem dla państw innych. Anglia rozumie, że Francja nie

stanowi już przeciwwagi dla wszechwładzy Berlina. Następuje zatem usilne zapraszanie Petersburga, aby powrócił do czynnej polityki w Europie. Układy z roku 1907 wyrównują przeciwieństwa angielsko-rosyjskie. Między innymi — kosztem podziału Persji na sfery wpływów. Państwa zachodnie nie przeciwstawiają się ofensywnej akcji Rosji na Bałkanach, skoro trójprzymierze jest tam również w ofensywie. A gdy wybucha pierwsza wojna światowa, Anglia widząc, że rząd rosyjski steruje ku odrębnemu pokojowi, ofiarowuje mu Konstantynopol, a Francja wolną rękę na terenie Polski i Austro-Węgier.

Rewolucja bolszewicka unicestwia te układy. Rosja wychodzi z konfliktu w roku 1918 pozornie jako państwo pobite. W świetle długofalowych przebiegów dziejowych osąd ten musi się wydać błędny.

Pierwsza wojna światowa bowiem przyniosła na terenie Europy środkowej dwa rezultaty: zniknięcie Austro-Węgier i utrzymanie potencjalnej siły Niemiec. Wiedeń był przez dwa wieki czynnikiem powstrzymującym rozrost terytorialny Rosji. Formacji tej nie zastąpiło kooperacją państw nowych, a zaniedbanie to równało się wytworzeniu terenu korzystnego dla przyszłego ataku Rosji. Szybkie zaś odrodzenie się potęgi Niemiec spowodowało po stronie państw zachodnich konieczność ubiegania się o współdziałanie Sowieców. To samo dotyczyło Dalekiego Wschodu, gdzie już w roku 1932 Japonia wystąpiła jako agresor. Powtórzyła się zatem na jeszcze szerszą skalę sytuacja sprzed roku 1914. Moskwa żądanej pomocy nie dała ani przeciw Berlinowi, ani przeciw Tokio. Lecz napadnięta przez III Rzeszę uzyskała bezcenną i niemal nieograniczoną pomoc państw anglosaskich.

Słuszne w ciągu pierwszej wojny światowej, a mało realne w ciągu drugiej — obawy Zachodu co do możliwości pokoju odrębnego między Rosją a Niemcami doprowadzają nadto państwa anglosaskie do zupełnej kapitulacji względem rosyjskich dążeń aneksyjnych w Europie. Anglia, która broniła każdej piędzi ziemi naszego kontynentu, przekreśla kilku pociągnięciami pióra wyniki swych stuletnich wysiłków i oddaje całą Europę środkowo-wschodnią w niewolę sowiecką pod pozorami sfery wpływów. Dzięki pomocy Zachodu — choć nie tylko wyłącznie dzięki niej — wychodzi Rosja z wojny zwycięsko i opiera się na linii Elba-Triest na zachodzie, a na Mandżurii i porcie Artura na wschodzie. Wszystko przy tym wskazuje na to, że nowe zabory nie wyczerpały ani jej dynamizmu, ani rozbudzonych apetytów.

### III. PERSPEKTYWY PRZYSZŁOŚCIOWE

Światoburcze dążenia Rosji znajdują niewątpliwie mocne uzasadnienie w linii rozwojowej naszej cywili-

zacji, która poprzez wynalazki techniczne prowadzi ludzkość do jednolitego państwa lub do zguby. Na podstawie osiągniętych wojenno-politycznych wyników Moskwa może stanąć do rzędu współzawodników, mogących państwo takie powołać do życia. Jedynym jej rywalem są mocarstwa anglosaskie.

Nasuwa się jednak pytanie, czy Rosja nie wyczerpała części atutów, które były tłem jej dziejowych sukcesów a które określić można jako splot czynnika geograficznego odosobnienia, połączonego z czynnikiem gry antagonizmów w obrębie ściślejszego kręgu państw wspólnoty międzynarodowej.

Jako państwo położone odśrodkowo na krańcach cywilizacji, Rosja dzieliła szanse tzw. krajów nowych i rozrastała się swobodnie po równinach Eurazji, podobnie jak Stany Zjednoczone, Afryka Południowa czy Australia — w skali całych kontynentów. Równocześnie miała do czynienia aż do r. 1904 z jednym tylko frontem ew. zagrożenia, z frontem zaabsorbowanym innymi konfliktami, a stąd łatwym do przełamania bezpośredniego lub pośredniego w drodze przymierzy. Rosja była zatem zawsze pożądanym sojusznikiem, o którego względy ubiegali się wszyscy a którego pomoc wydawała się niezbędna, gdy w środku Europy lub na Dalekim Wschodzie powstawały mocarstwa dążące do hegemonii.

Proces dziejowy wyeliminował z wolna te korzyści. Rosja przełamała trzy bariery, stojące na drodze do ekspansji. Obaliła potęgę Polski, Szwecji i Turcji jeszcze w wieku XVIII. Uznała rozpad monarchii austro-węgierskiej w r. 1918. W ciągu wreszcie drugiej wojny światowej nie tylko zawładnęła obszarami środkowo-

wschodniej Europy, lecz usadowiła się w Berlinie na gruzach III Rzeszy, gdy równocześnie Japonia po klęsce zosłała okupowana przez Amerykę. Te jednak zjawiska oraz zanik wielkomocarstwowej pozycji Francji i Włoch sprawiają, że zbytek sukcesów pozbawił Moskwę dotychczasowych przywilejów sytuacyjnych. Stoi już w samym centrum spraw i komplikacji międzynarodowych, a nie na ich peryferiach. Jest państwem o zagrożonych obu skrzydłach swego terytorium, a nie jednofrontowym, bo sąsiaduje z Imperium Brytyjskim i Stanami Zjednoczonymi. Nie może ponadto — a to jest najważniejsze — liczyć na wytworzenie się ośrodka, dążącego do hegemonii, który by rozprószył wagę i siły jej współzawodników.

Może natomiast oczywiście rozbić współdziałanie a nawet doprowadzić do porozumienia z jednym — kosztem drugiego. Może starać się też o rozbitcie potęgi słabszego i w ten sposób ocalić się od położenia, umożliwiającego obustronne oskrzydlenie.

Nagłość i nacisk ofensywy politycznej antyangielskiej zdaje się w każdym razie odpowiadać zrozumieniu kół kierowniczych Kremla: że sytuacja ogólnopolityczna Rosji uległa poważnej zmianie. Za kolosalne sukcesy trzeba zapłacić pewnymi przeobrażeniami nie zawsze na dalszą metę korzystnymi. Fala niepokoju nie jest w oświadczeniach moskiewskich mężów stanu tylko maską. Umieją bowiem oni patrzeć daleko i nie liczyć chwilowych układów i nastrojów za pewną podstawę rachub politycznych. Wiedzą przede wszystkim, że ofensywa wywołuje przeciwnatarcie, ale pomimo to wydają się zdecydowani na własną ofensywę a fond.

\* \* \*

## PODSTAWY OCEN POLITYCZNYCH

Pierwsze pytanie, na które musi odpowiedzieć sobie każdy, kto chce oceniać z polskiego lub innego stanowiska bieg wypadków wojennych: *Jak odróżnić, co jest w danym wypadku dobre, a co złe — ze względu na to stanowisko?*

Inżynier, budujący dom, posługuje się pionem, poziomnicą, współczynnikami wytrzymałości tworzyw oraz różnymi innymi narzędziami i normami, które pozwalają odróżnić obiektywnie, co robić trzeba, a czego robić nie należy, gdy się buduje dom.

Sprawy narodu i państwa stanowią dziedzinę znacznie trudniejszą do ujęcia i znormalizowania niż technika budowy domu. Zwłaszcza — trudniejszą w czasach tak ciężkich i chaotycznych, jak obecne. Ale im większy chaos w świecie oraz im bardziej komplikują się sprawy, dotyczące Polski, tym bardziej potrzebne są

piony, poziomnice i normy polityczne, które by pozwalały odróżnić dobro od zła w sposób dostatecznie trafny.

Klęski wojenne wtrąciły opinię polską w szatańskie koło, gdzie obca propaganda czaruje, wabi i myli, aby naród polski tym bardziej pozbawić jasnej oceny faktów. Bo żeby naród załamać, trzeba mu najpierw rozum zamącić.

Pozostało nam co prawda trzeźwe wycucie grozy położenia oraz szeroko ugruntowana świadomość, że nie ma przyszłości bez niepodległości, a niepodległości — bez walki o nią. Ale do tego stopnia utraciliśmy zdolność oceny konkretnych faktów, że nawet sprawy tak doniosłe, jak klęska i zagłada Warszawy, nie znajdują jednolitej oceny.

A niebezpiecznie jest puścić pion z ręki, bo kto bu-

duje bez pionu, temu budowla wali się na głowę.

Prowadzenie spraw państwowych nie po dyktator-sku, lecz przez świadomy siebie i swych zadań demo-kratyczny naród, wymaga odeń daru trzeźwego widze-nia i rozumnej oceny. Musimy mieć jasne poczucie, co jest z naszego polskiego stanowiska dobre, a co złe. I musimy nadać temu poczuciu formy na tyle konkretne oraz praktycznie tak użyteczne, by nie tylko niczyja zła wola, lecz także niczyja ambitna nieudolność nie mogły osłabiać i niszczyć naszych wysiłków narodowych.

To zaś wymaga ustalenia sobie określonych *spraw-dzianów i norm praktycznych*, które by pozwalały tak odróżniać dobro od zła w dziedzinie polityki polskiej, jak Dziesięcioro Bożego Przykazania pozwala każdemu odróżnić dobro od zła w dziedzinie moralnej.

Sprawdziany i normy takie każdy naród sam wypra-cowywuje dla siebie w ciągu pokoleń — wysiłkiem wielu ludzi i za cenę ciężkich doświadczeń i silnych przeżyć, bo dopiero doświadczenie nadaje krótkim syn-tezom właściwą treść.

Trudno rozwijać tutaj zagadnienie to w całości. Ale sądzę, że w obecnym, tak przełomowym okresie warto i trzeba wyraźnie uświadomić sobie, na czym powinny opierać się nasze oceny polityczne. I w tym celu przed-stawiam następujące zestawienie.

## I. SPRAWDZIANY NACZELNE

### 1. *Polska jest tam i jest jedyna.*

Prowadzimy walkę o Polskę i wytrwamy aż do zwycięstwa, tj. do chwili, gdy po załamaniu najazdu niemieckiego załame się także najazd rosyjski.

Ale im dłużej trwa nasza przymusowa emigracja, tym łatwiej o zwątpienie i tym więcej będzie ludzi, którzy zaczną odwracać swą myśl od Polski i spoglądać w daleki świat, poszukując tam kąta dla siebie.

A kto w daleki świat odejdzie, tego — prędzej lub później — Polska straci na zawsze.

Więc im dłużej trwa emigracja, tym silniej trzeba pełnym uczuciem trzymać się Kraju. Całą myśl i całe napięcie woli trzeba tylko w tamtą stronę kierować. Trzeba jak najwyraźniej i bez złudzeń widzieć, że Polska jest tam i jest niezastąpiona.

Jest to prawda pierwotna i oczywista, a wszystko, co chciałoby myśl polską oddalić od Polski lub pod tym względem wprowadzało chaos w nasze myśli — jest złe.

Toteż trzeba śmiało wyznawać tę prawdę i nie dbać o to, że agentury sowieckie usiłują zmusić emigrację polską do złożenia broni mówiąc, iż dla Polski można pracować tylko w Polsce. Tak samo mogliby mówić za czasów hitlerowskich agenci niemieccy i tak samo kła-maliby, jak teraz. Bo żeby pracować w Polsce dla

Polski, a nie dla najeźdźcy, trzeba najpierw najazd odeprzeć, by nikt w Polsce nie był niewolnikiem.

### 2. *Ustawy Państwa Polskiego — prawem narodu polskiego.*

Ustawy Rzeczypospolitej Polskiej są nie tylko pra-wem naszego Państwa, lecz także naszym wewnętr-znym prawem narodowym. Są — jak Koran dla mahometan lub jak stare prawa żydowskie dla żydów.

Koroną tych praw jest konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 roku, która obowiązuje i będzie obowiązywać do czasu, aż zostanie zmieniona w sposób prawny.

10 pierwszych artykułów tej konstytucji (tzw. „de-kałog konstytucyjny“) podaje podstawy polskiej ideo-logii państwowej, ustalając pod tym względem oficjal-ne stanowisko polskie. Artykuły te stanowią zarazem jakby zwięzły kodeks ocen politycznych.

Nikt nie jest obowiązany zgadzać się z treścią kon-stitucji i każdy może dążyć zgodnie z prawem do jej zmiany. Takie dążenie jest przewidziane w konstytucji, a więc jest uprawnione. Ale każdy obywatel polski musi uznawać jej moc obowiązującą i nikomu nie wol-no jej naruszać.

W roku 1791 przodkowie nasi uchwalili konstytucję 3 maja, którą szanujemy dotychczas, chociaż już od dawna nie odpowiada wymaganiom czasu i chociaż wrogowie nasi tak samo ją zwalczali, jak teraz zwalczą-ją konstytucję kwietniową.

W konstytucji 3 maja upadająca Polska szlachecka wskazała narodowi drogę postępu i rozwoju. W kon-stitucji kwietniowej zaś — pokolenie, które wywal-czyło w poprzedniej wojnie niepodległość, wskazało narodowi drogę zwartości, siły i siły jako jedyną dla Polski drogę trwania.

Dzięki różnym przewidywaniom konstytucji kwietniowej trwają dotychczas nieprzerwanie i trwać będą legalne władze Rzeczypospolitej Polskiej, bo przemoc może tylko gwałcić prawo, ale nie może go zmieniać.

Wszystko, co narusza konstytucję kwietniową, godzi w podstawy prawne naszego Państwa i naszej walki o wolność, a więc jest złe.

### 3. *Nasze godła i nasze dążenia narodowe są nietykalne.*

W wojnie obecnej Polska pierwsza zatknęła swój sztandar na szczytach broniących wolności i dotychczas go z tych szczytów nie zdjęła, pomimo zdrad i prze-mocy.

Gdy w umowie jałtańskiej mocarstwa odrzuciły za-sady karty atlantyckiej a przyjęły dyktatorską zasadę panowania siły nad prawem — Polska oparła się mo-carstwom i stoi teraz na czele wszystkich narodów, walczących o wolność.

Na tym właśnie polega siła dążeń polskich, które są tak słuszne, że zwycięstwo jest tylko kwestią czasu. Bo nawet mocarstwa nie mają dość siły, by stłumić powszechne dążenie narodów do wolności, a już obecnie naturalny rozwój wypadków zaczyna przeważać szalę na stronę polskiej słuszności.

Kto by więc tłumił nasze dążenia lub chorągwie nasze chciał usuwać z szaniców — ten wrogiem naszym.

#### 4. *Miarę naszych osiągnięć i naszych klęsk stanowią polskie cele wojenne.*

Główne cele polskie tej wojny — to: 1) niepodległość, 2) bezpieczeństwo i 3) rozumne założenie fundamentów pod przyszły rozwój narodu.

Wszystko, co nas oddala od tych celów — jest złe. Wszystko, co nas przybliża do nich — jest dobre.

Obecny kryzys światowy jeszcze się nie zakończył, więc Polska wciąż jeszcze może zdobyć w tej wojnie lepsze warunki bytu i rozwoju niż te, które zdobyła w wojnie poprzedniej.

Cokolwiek stawia Polskę w warunkach gorszych, niż były przed wojną, jest złe i musi być zwalczane.

Istotę niepodległości Polski stanowi jej niezależność od sąsiadów mocniejszych od niej, tj. od Rosji i od Niemiec. Każde uzależnienie Polski od tych państw zagraża jej zagładą. Doświadczenia obecnej wojny uczą, że Polska musi dążyć do uniezależnienia się także od mocarstw zachodnich, gdyż nie można im ufać.

Wszystko, co Polskę osłabia lub pomniejsza fizycznie, intelektualnie lub moralnie, stanowi stratę, której należy unikać lub którą należy rekompensować. Każda decyzja i każde działanie, które prowadzi do strat nierekompensowanych, jest złe.

## II. SPRAWDZIANY, DOTYCZĄCE OSÓB I ICH DZIAŁALNOŚCI

### 5. *Właściwy człowiek na właściwym miejscu.*

Jeden z najskuteczniejszych sposobów gubienia przeciwnika polega na tym, by podsuwać mu i zachwalać ludzi nieodpowiednich, nieudolnych, złych. Najnowszym przykładem tej metody jest Mikołajczyk, jako obcy agent na stanowisku premiera polskiego w Londynie.

I odwrotnie: pierwszym warunkiem mobilizacji sił narodowych jest powierzenie każdego stanowiska i każdego zadania ludziom, którzy lepiej niż inni potrafią wykonać te obowiązki, oraz trzymanie ich tam tylko tak długo, jak długo dobrze pracują.

Pod tym względem pobłażliwość staje się przestępstwem.

### 6. *Wszyscy są równi wobec swego obowiązku.*

### 7. *Odpowiedzialność tym surowsza, im wyższe stanowisko.*

Polacy mają skłonność do przesadnego uwielbiania lub przesadnego potępiania swych przywódców. A przywódców trzeba wymierzać swą oceną tak, jak gdyby byli „przedmiotami użytkowymi“, które służą dobrze do pewnych zadań i przez pewien czas: póki zadaniom odpowiadają i póki się nie zużyły. Gdy zaś przestają być użyteczne, trzeba je — raczej spokojnie — odłożyć na bok, a posługiwać się innym, odpowiedniejszym w danej chwili narzędziem. Przykładem tej metody było odebranie przez wyborców brytyjskich władzy Churchillowi, gdy zakończył wojnę.

Przeciętny człowiek nie ma jednak możliwości ocenić zawczasu, czy ambitni ludzie, którzy dążą do władzy, są tak uzdolnieni, że podolają zadaniom lepiej niż inni, gdyż ludzie, wysuwający się na czoło narodu, są zwykle ludźmi wybitnymi. Więc ocena następuje raczej według wyników ich działalności — przez bilansowanie powodzeń i niepowodzeń, strat i zysków, zasług i win.

Ale że ambitni ludzie nie znają często miary pożądań i nie ustępują bez walki, więc naród musi mocno trzymać ich na wodzy, wysuwając im bez skrępowań przed oczy dwie przestrogi: obowiązek i odpowiedzialność.

Im kto wyżej w hierarchii — tym większy ma obowiązek. Im większe kto ma imię — tym większa jego odpowiedzialność. A nie odwrotnie!

### 8. *Nikomiu nie wolno wykorzystywać spraw publicznych dla celów osobistych, zwłaszcza podczas wojny.*

Żyjemy w okresie przełomowym, który może zdecydować o rozwoju lub upadku naszego narodu. W takim okresie muszą obowiązywać reguły o wiele surowsze niż w czasach przeciętnych. Tak — jak kodeksy wojenne są surowsze od kodeksów pokojowych.

W czasach normalnych życie ludzi jest nietykalne, a ich dobytek — otoczony szczególną pieczęcią. Ale teraz, gdy decyduje się trwanie lub zagłada narodu, wszystko musi ustąpić z drogi wobec zadań ogólnych. W takich okresach narody czerpią swą siłę i podtrzymują swój byt nie tylko wysiłkiem i pracą swych synów, lecz także kosztem ich życia, a ludzie są jak „kamienie rzucane na szaniec“.

Nie wolno więc nikomu cenić siebie i swego dobra na równi z dobrem powszechnym, a przywódcom — nie wolno tego podwójnie.

Kto by klęski narodu wykorzystywał jako dobrą okazję do osiągnięcia celów osobistych, ten staje poza narodem jako pasożyt na jego osłabionym i bezbronny ciele.

## REGUŁY ROBOCZE

### 9. Zasada zwartości narodowej.

Żeby zwyciężać, trzeba skupiać wysiłki. Polacy wykazali w tej wojnie wielką zwartość wysiłku, która — wbrew pozorom — trwa dożyłczas. W dyskusjach Polacy zawsze się różnią między sobą, natomiast łatwo i chętnie zespala się w pracy i w walce.

Wszystko, co rozбивa zwartość naszego narodu lub rozprasza jego wysiłki — jest złe.

### 10. Celowość.

Działanie, które nie prowadzi do zamierzonego celu lub prowadzi do niego w sposób nieekonomiczny, jest nieudolne i źle świadczy o kierownikach, którzy je przedsięwzięją.

Kto gubi cel z oczu, ten gubi wszystko.

### 11. Ekonomia sił.

Siły narodu trzeba tak wydatkować, jak rozumny człowiek wydatkuje pieniądze: rozważnie, przezornie, zgodnie z celem i w takiej ilości, jak cel wymaga. Nie wolno trwonić sił narodowych.

Poprzednia wojna nauczyła nas, że aby zwyciężyć — trzeba walczyć i poświęcać się. Toteż Polacy walczyli i poświęcają się teraz, jak żaden inny naród. Ale strategia Piłsudskiego pokazała nam jeszcze, że sama walka i samo poświęcenie nie wystarczą. Że trzeba ponadto, by każdy wydatek krwi, wysiłku i materiału oraz każda minuta życia polskiego zostały tak użyte, by dawały plon odpowiadający ofiarom. Piłsudski nie rzucał przecież wojsk do boju byle jak, byle bitwy były, aby się bić. Lecz tak je rzucał, by pobić a przez

zwycięstwa osiągać cele wojenne. I tak, by hekatombami za zwycięstwa nie płacić.

### 12. Nic o nas bez nas.

Umowy jałtańskie, gdzie bez nas radzono i postanawiano o nas, są najlepszym dowodem, jak ważna jest ta reguła robocza.

### 13. Żadnych rozmów pod terrorem.

Kto godzi się pertraktować pod terrorem, ten z góry godzi się na klęskę.

### 14. Po czynach, a nie po słowach i obietnicach poznaje się narody i ludzi.

W walce trzeba być realistą, ale tym realizmem musi rządzić potężne dążenie. Dążenie własne nasze, nie cudze — przez kogokolwiek nam narzucone.

Nie pozwalajmy więc, by zrzeczne słowa mogły zatajać przed nami wrogą treść.

Patrzmy uważnie i zmierzając do swych celów kierujmy się faktami.

Zestawienie powyższe nie zawiera znanej zasady: „Dobro Rzeczypospolitej — najwyższym prawem“. Nie umieściłem jej tutaj dlatego, że staje ona ponad prawem, więc jedynie prawodawcy mogą się nią kierować. Toteż w Polsce umieszczono ją w sali sejmowej, a nie w siedzibie Rady Ministrów.

W sercu swoim każdy Polak powinien mieć, że „dobro Rzeczypospolitej — najwyższym prawem“, ale w życiu każdy musi się kierować ustawami, obowiązkiem i odpowiedzialnością, bo inne pojmowanie dobra Rzeczypospolitej prowadzi do nadużyć, opartych na dowolnym interpretowaniu, co jest dla Polski dobre, a co złe.

*St. Pstrokoński*

# M I Ę D Z Y M O R Z E

## M E M O R I A Ł

### Klubu Federalnego Europy Środkowej w Londynie

Komitet Federacyjny Klubu Federalnego Europy Środkowej w Londynie — zapoczątkowany przez przedstawicieli narodów środkowo-europejskich, zamieszkujących przestrzenie między Niemcami a Rosją: w celu popierania idei federacji w tej części Europy — ma zaszczyt zwrócić uwagę Zgromadzenia Ogólnego Zjednoczonych Narodów na stale pogarszającą się sytuację wyżej wspomnianych obszarów. W związku z tym

pozwała sobie zaznaczyć, co następuje.

Przedstawiciele Zjednoczonych Narodów niejednokrotnie formułowali cele wojny i przy różnych okazjach publicznie i oficjalnie dawali wyraz swoim poglądom na podstawy ładu międzynarodowego i pokojową współpracę. Poglądy te wyrażano kilkakrotnie w różnych deklaracjach.

1. Deklaracja karty atlantyckiej, potwierdzona na konferencji w Pałacu św.

Jakuba w dniu 14 sierpnia 1942 mówi, że „Narody Zjednoczone nie pragną widzieć żadnych zmian terytorialnych, które by nie były dokonane za swobodnie wyrażoną zgodą narodów zainteresowanych“ oraz że „nie dążą one do żadnych powiększeń terytorialnych lub innych“. Ta ostatnia zasada: „poniechania powiększeń terytorialnych dla siebie“ — została też przyjęta przez traktat angielsko-sowiecki z 26 maja 1942 r.

2. Celem wojny, uznanym przez kartę atlantycką oraz przez konferencję w Pałacu św. Jakuba, było ustalenie takiego pokoju, „który zapewni wszystkim narodom bytowanie w bezpieczeństwie... oraz wszystkim ludziom we wszystkich krajach życie swobodne, wolne od obaw i niedostatku.

Deklaracja teheraska z 1 XII 1943 roku stwierdziła, że trzy mocarstwa „poświęcą swe wysiłki w kierunku zniesienia niewolnictwa, ucisku i nietolerancji” oraz że „z nadzieją spoglądają w przyszłość—kiedy wszystkie narody będą mogły żyć swobodnie swoim własnym życiem, zgodnie z ich własnymi życzeniami i sumieniem jednostki, nie zagrożone przez tyranie.”

Konferencja jałtańska stwierdza, że życie wolne od obaw i niedostatku—to najwyższe aspiracje ludzkości. Zostaną one zrealizowane przez pokój, który nastanie. Podobnie i karta zjednoczonych narodów potwierdza: „podstawowe prawa człowieka, godność i wartość jednostki” oraz uznaje za jeden z głównych celów Organizacji „poszanowanie podstawowych wolności dla wszystkich bez różnicy rasy, płci, wyznania i języka”.

3. Wyżej wspomniana konferencja w Pałacu św. Jakuba uroczystie głosi, że jej uczestnicy „szanują prawa wszystkich narodów do wybrania sobie takiej formy rządów, pod jakimi żyć pragną”; że „pragną widzieć prawo do suwerenności i samorządu u tych narodów, które przemocą zostały tego pozbawione”.

Angielsko-sowiecki traktat przyjmuje zasadę „niemieszania się w wewnętrzne sprawy innych państw”. Deklaracja dwu mocarstw w Moskwie z dnia 30 X 1943 roku była oparta na zasadach „suwerennej równości wszystkich państw milujących pokój”.

W koncu deklaracja jałtańska wyzwolonej Europy z 11 II 1945 roku głosi „wzajemne porozumienie trzech mocarstw w przedmiocie uzgodnienia polityki trzech rządów w celu niesienia pomocy ludom wyzwolonej Europy i dążenie do rozwiązania wszystkich palących problemów w drodze ustrojów demokratycznych.” Porozumienie to nazwano „wspólną odpowiedzialnością”.

Deklaracja dwóch mocarstw w Moskwie zawiera postanowienie, że „po ustaniu działań wojennych nie użyją one swoich sił zbrojnych na terytoriach innych państw, za wyjątkiem tylko celu oznaczonego w deklaracji, tj. dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa — i to po wspólnej naradzie.

4. Karta atlantycka oraz konferencja w Pałacu św. Jakuba uznały za wspólny cel „pełną współpracę na polu gospodarczym, zabezpieczenie oraz poprawę warunków pracy, postęp gospodarczy oraz bezpieczeństwo społeczne”. Karta zjednoczonych narodów zawierała m. in. postanowieniami także i „dążenia w dziedzinie postępu społecznego oraz zapewnienia lepszego poziomu życiowego”.

5. Prezydent Harry S. Truman wygłosił przemówienie z okazji „Dnia Marynarki” podając w nim 12 punktów powojennego programu politycznego Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie powyższe deklaracje wiążą nadal Zjednoczone Narody. Co więcej, duch tych deklaracji był moralnym i politycznym bodźcem, który dodawał sił narodom Europy środkowej do przeciwstawiania się mocarstwu Osi wszelkimi możliwymi środkami czynnymi i biernymi. Deklaracje i oświadczenia odnoszące się zarówno do każdego z poszczególnych państw Europy środkowej są tak liczne, że przytaczanie ich w ramach niniejszego memoriału jest niemożliwe. Wszystkie one są niedwuznacznym zobowiązaniem, które jeżeli nie będzie dotrzymane i honorowane, może spowodować dla Europy i całego świata, wcześniej czy później, poważne konsekwencje.

Z całego zasobu istniejącego materiału wystarczy przytoczyć kilka oświadczeń, odnoszących się do państw bałtyckich.

A) Lord Halifax, minister spraw zagranicznych JKM — przemówienie w Izbie Lordów, grudzień 1939:

„Staraliśmy się o polepszenie naszych stosunków z Rosją, lecz czyniąc to zawsze zachowywaliśmy stanowisko, że prawa stron trzecich muszą pozostać nienaruszone i nietknięte w naszych pertraktacjach. Wypadki wykazały, że sąd i instynkt rządu JKM — kiedy odmówiliśmy rządowi sowieckiemu swej zgody na uznanie sformułowanych warunków w sprawie pośredniej agresji na państwa bałtyckie — były słuszne. Obecnie jest zupełnie jasne, że takie sformułowanie mogło być wstępem do późniejszych zamierzeń. Nie wątpię, że ludność tego kraju wolałaby stanąć w obliczu trudności i kłopotów niż mieć świadomość żeśmy skompromitowali honor tego kraju i całej brytyjskiej wspólnoty w tych sprawach.”

B) Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w oświadczeniu Departamentu Stanu z lipca 1940

potępia zamach Związku Sowieckiego na niepodległość państw bałtyckich.

„Polityka tego rządu jest powszechnie znana. Naród Stanów Zjednoczonych sprzeciwia się rozbójniczym aktom, bez względu na to, czy były one przeprowadzone przy użyciu siły, czy tylko pod groźbą użycia siły. Sprzeciwia się też każdej formie interwencji ze strony jednego państwa, jakkolwiekby ono było potężne, w sprawy wewnętrzne innego suwerennego państwa, jakkolwiekby ono było słabe. Te zasady stanowią fundamenty niewzruszalne, na których opiera się związek 21 republik suwerennych Nowego Świata. Stany Zjednoczone będą dalej trwały przy tych zasadach, ponieważ naród amerykański jest przeświadczony, że o ile doktryna, z której wypływają te wytyczne nie będzie obowiązywała w stosunkach między narodami, to panowanie rozumu, sprawiedliwości i prawa — innymi słowy, kardynalne podstawy współczesnej cywilizacji nie będą mogły być zachowane.

C) Oświadczenie prezydenta Roosevelta z r. 1940 do delegacji litewskiej: „Mówi się, że Litwa utraciła swą niepodległość. Jednakże to twierdzenie jest błędne. Litwa nie utraciła swej niepodległości — niepodległość Litwy została czasowo zawieszona. Przyjdzie czas, kiedy Litwa będzie znów wolna. A to się stanie prędzej, o wiele prędzej niż się tego spodziewacie. Uważam, że błędne było oświadczenie jednego z waszych rzeczników, kiedy mówiąc o Litwie powiedział, że jest ona bardzo małym państwem. Popatrzcie na republikę Ameryki Łacińskiej, a przekonacie się, że są jeszcze mniejsze państwa od Litwy, a przecież żyją wolne i szczęśliwe. Nie należy nawet wspominać o tym, że Litwa jest małym państwem, bo przecież nawet najmniejsze narody mają takie same prawa do niepodległości, jak i większe narody.”

D) Oświadczenie Herberta H. Lehmana, gubernatora stanu Nowy York, w r. 1941.: „Obywatele Ameryki postanowili bronić swojej wolności u siebie i walczyć o sprawę rządów reprezentacyjnych za granicą; ubolewają nad narodami tych małych republik, których niepodległość została obalona lub jest zagrożona. Pomiędzy tymi ujażmionymi narodami znajdują się republiki Estonii, Litwy i Łotwy, które dostarczyły naszemu krajowi wielu lojalnych obywateli, złączonych obecnie w Stowarzyszeniu Amerykanów pochodzenia bałtyckiego, więc postanawiamy

strzec demokracji w swym kraju i przywrócić dobrodziejstwa demokracji w krajach ich pochodzenia. Estonia, Łotwa i Litwa były od dawna symbolami wolności. Ich narody przez setki lat ponosiły wielkie ofiary za wolność i demokrację. Dlatego konieczne jest, ażeby obywatele stanu Nowy York przekazali swoje ubolewanie i współczucie tym ujarzmionym narodom oraz dali publiczny wyraz nadziei, że wkrótce odzyskają one swoją wolność.

E) Oświadczenie Tomasza E. Dewey, gubernatora stanu Nowy York w sierpniu 1942 roku.

„Agresja na wybrzeża Bałtyku jest zupełnie nie do usprawiedliwienia i wzbudziła w całym świecie współczucie dla narodów bałtyckich, które padły ofiarą tej agresji. Zwycięskie demokracje nigdy nie ustąpią wobec „strategicznych” względów potężniejszych sąsiadów Litwy, Łotwy i Estonii. Te narody zasługują na wolność i znów odzyskają swą niepodległość.

Karta atlantycka jest waszą nadzieją, podczas kiedy wasz niepokonany duch i wspaniałe tradycje są waszą otuchą. Moje stanowisko w tej sprawie jest niewzruszone i zawsze będziecie mieli moje poparcie w dopomożeniu wam do odbudowania na nowo waszych krajów z ruin tej wojny.”

F) Ponowne oświadczenie kierowników polityki amerykańskiej o nieuznaniu zamachu Sowietów na zniewolenie niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii, wyrażone przez Department Stanu w marcu 1945.

Narody obszarów środkowo-europejskich przyjęły powyższe enuncjacje polityczne oraz wiele podobnych z wiarą, że wielkie mocarstwa wykonają w odpowiednim czasie swój program z całą stanowczością. Deklaracje Zjednoczonych Narodów i ich odpowiedzialnych mężów stanu były bez wątpienia wielkim postępem w kierunku ustalenia nowego ładu międzynarodowego, opartego na zasadach samostanowienia narodów, prawdziwej demokracji, zniesieniu gospodarczych i politycznych izolacjonizmów oraz prawdziwej i skutecznej obrony przed bezprawnym użyciem przemocy.

I dlatego teraz narody Europy środkowej z prawdziwym i wzrastającym smutkiem patrzą na obecny stan rzeczy, który rozwija się w kierunku zupełnie niezgodnym z przyrzeczeniami i gwarancjami rzeczników Zjednoczonych Narodów.

Jakkolwiek reżimy, które zostały

wprowadzone w krajach Europy środkowej różnią się między sobą do pewnego stopnia, to jednak ogólny obraz może być przedstawiony w poniższy sposób.

1) Czynnione są ohydne usiłowania wymazania z mapy świata kilku państw Europy środkowej, które istniały i rozwijały się pomyślnie przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej. Nie licząc się z życzeniem ludności tych państw wcielono je przemocą w obcy organizm państwowy, a uczyniono to w sposób nie różniący się niczym od metod narodowo-socjalistycznych Niemiec. Republiki Estonii, Łotwy i Litwy potraktowano właśnie w ten sposób. Zarówno i Słowację. Inne zaś państwa Europy środkowej zmuszono do odstąpienia wielkich połaci ich terytoriów i do przyjęcia formy rządów narzuconych z zewnątrz. Zmiany terytorialne w niektórych wypadkach osiągnęły poziom despotycznego przesuwania całych narodów, które w żadnym wypadku nie były pytane, czy wyrażają swą zgodę. W wielu wypadkach stanowisko rządów konstytucyjnych tych krajów było nie tylko pomijane i ignorowane, lecz—co więcej—autorytet ich był przedmiotem nadużyć i oszczerczej propagandy, a to tylko dlatego, że broniły one wolności i niepodległości swych krajów. Wielkie mocarstwa sprzymierzone udzieliły warunkowego uznania pewnym rządóm tymczasowym, które doszły do władzy dzięki obcej przemocy. Rozwój wypadków niezbitnie wykazał, że rządy te wykorzystywały okazję i wszczęły kampanię mającą na celu masową likwidację swych przeciwników politycznych.

2) Istniejąca struktura narodowościowa, polityczna, gospodarcza i społeczna krajów Europy środkowej jest gruntownie zmieniana i przystosowywana nie do narodowych, lecz do obcych potrzeb i interesów.

Wewnętrzna polityka prowadzona dzisiaj na tych obszarach ma na celu sztuczne rozszerzenie chaosu, ażeby w taki sposób otworzyć drogę obcej interwencji w tych krajach. Te narody, które w czasie niemieckiej okupacji czynnie broniły zasad demokracji i niezależności narodowej, są obecnie najbezwzględniej przesładowane. Wolność myśli, słowa i prasy nie istnieje. Wszystkie partie polityczne, organizacje publiczne oraz rządy lokalne zostały podporządkowane władzy komunistów, którzy—zakamulowani jako członkowie różnych niepoważnych ugrupowań politycznych — zdołali przeniknąć do tych

krajów. Nawet w tych państwach, gdzie w wyborach komuniści ponieśli zupełną klęskę, jak na Węgrzech i w Austrii, sowieckie władze okupacyjne żądają niewspółmiernie wielkiego udziału we władzy przedstawicieli tego osobliwego wyznania politycznego.

Terrorowi i uciskowi politycznemu towarzyszy nędza gospodarcza. Konfiskaty i przywłaszczania własności publicznej i prywatnej są przyczyną krańcowej ruiny gospodarczej w krajach Europy środkowej, tak bardzo wyniszczonych wojną i okupacją nieprzyjacielską. Pozostałe jeszcze zapasy żywności, bydło, konie, wielką ilość maszyn, urządzenia fabryczne oraz majątek prywatny wywozi się masowo. Następstwem tego procesu jest bezrobocie, zakrojone na szeroką skalę, ogólny rozkład struktury społecznej i gospodarczej oraz paraliżowanie budzących się do życia sił tych krajów.

Wobec takiego rozwoju sytuacji wszelkie nadzieje Zjednoczonych Narodów na normalizację stosunków oraz na szybkie podjęcie na nowo gospodarki światowej — są iluzoryczne. Rezultatem końcowym będzie anarchja nie znająca kresu ni granic.

Tak zwane gospodarcze i społeczne reformy wprowadzane obecnie w krajach Europy środkowej są zniechędzone przez masy, albowiem są one zupełnie obce ich tradycjom i aspiracjom oraz przynoszą szkody nie dające się naprawić. Wysoki poziom życia krajów Europy środkowej jest rozmyślnie obniżany do poziomu Rosji Sowieckiej, której polityka dąży do przeszkodzenia poprawie stosunków ekonomicznych w całej Europie. W konsekwencji więc zamiast pracowitych, spokojnych, zadowolonych i żyjących w dobrobycie narodów Europy środkowej będą miliony ludzi głodnych, schorzałych, nieszczęśliwych, wynędzniałych i niezadowolonych.

Należy podkreślić, że obecne rządy w krajach Europy środkowej, jakkolwiek powszechnie występujące pod nazwą „rządów tymczasowych”, ustanawiają jednak prawa i przyjmują zobowiązania, decydujące poważnie o przyszłości rządzonych przez nich narodów. Rządy te ustanawiają nowe prawa konstytucyjne i wyborcze, będące w zupełnej sprzeczności z duchem narodów, oddają obcym całe połacie obszarów narodowych, a równocześnie aspirują do nabywania cudzych — bez żadnego usprawiedliwienia. Zawierają umowy, na mocy których wszelkie czynności gos-

podarce przekazywane są obcemu mocarstwu. Rządy te prześladują Kościoły i instytucje religijne, narzucają metody wychowawcze obce duchowi europejskiemu, zakładają obozy koncentracyjne i barbarzyńskie instytucje zakładników, będące narzędziem politycznego gwałtu.

Tropią one setki tysięcy mężczyzn i kobiet jak dzikie zwierzęta. Bezkresny szlak syberyjski i obozy koncentracyjne w dzikiej Azji środkowej nie są legendą dla tych nieszczęsnych krajów, zajętych przez Sowjety lub wcielonych do Związku Sowieckiego. Krajów, których jedyną zbrodnią był ich patriotyzm i nieugięte stanowisko wobec brutalnej siły oraz niewzruszona przynależność do ideałów zachodnich demokracji. Niektórym z nich udało się zbiec i opowiedzieć o swej męce.

Dzisiaj w Europie środkowej wszystkie rządy zależne są i działają pod dyktando i kierownictwem obcego mocarstwa. W takich warunkach narody zainteresowane nie mogą, rzecz jasna, uznać za legalne i obowiązujące wszelkich aktów i decyzji powziętych przez — narzuconą im przemocą — administrację.

Komitet Federacyjny Klubu Federalnego Środkowej Europy daje wyraz swoim poglądom w przekonaniu, opartym na dokładnej znajomości sprawy, że narody Europy środkowej nigdy nie zgodzą się na utratę wolności i nigdy nie zaprzestaną walki o odzyskanie jej oraz o zachowanie wiary chrześcijańskiej swych przodków, jak i o przynależność do kultury zachodnio-europejskiej.

Co się tyczy przyszłości:

1. Wierzmy niezłomnie, że istnieją wszelkie warunki, ażeby świat wszedł w nową epokę harmonijnego ładu międzynarodowego, opartego na prawie i sprawiedliwości, skoro państwa demokratyczne są zdecydowane zbudować organizację nowego świata opartą na

zasadach, które głoszone w czasie wojny i po wojnie.

2. Ażeby ten nowy system mógł utrwalić dobrze współżycie narodów, musi być oparty na zasadach samostanowienia narodów, na uznawaniu suwerennej równości i na rządach narodowych, demokratycznie powstałych. Jest rzeczą niemożliwą dysponowanie despotycznie życiem i własnością setek milionów ludzi, ignorowanie ich najgłębszych uczuć, dążeń i godności, narzucanie im granic i rządów, a równoczesne mówienie o wyższych formach międzynarodowej współpracy z nadzieją na uzyskanie zgody i przyzwolenia na to wszystko narodów w ten sposób traktowanych.

3. Lepszy ład międzynarodowy może być osiągnięty tylko przez zniesienie wojskowego, politycznego i gospodarczego izolacjonizmu. Izolacjonizm militarny bowiem zawiera w sobie zarodki nieobliczalnej katastrofy. Izolacjonizm polityczny w formie tzw. sfer wpływów jest niezgodny z wolnością narodów, podczas gdy izolacjonizm gospodarczy paraliżuje rozwój dobrobytu i społecznego postępu nie tylko w poszczególnych krajach, ale i w całym świecie. Słuszne jest mniemanie, że pokój jest niepodzielny, dodać tylko można, że i bezpieczeństwo jest niepodzielne. W świecie podzielonym na sfery wpływów nie może być niepodzielnego bezpieczeństwa.

Żądamy nie więcej niż tylko, ażeby zasady, które wielkie mocarstwa i Zjednoczone Narody przy różnych okazjach ogłosiły jako podstawy układania stosunków międzynarodowych były zarówno stosowane i do państw Europy środkowej. Żądamy, ażeby zasady samostanowienia narodów były stosowane także w odniesieniu do tych obszarów kontynentu europejskiego. Żądamy demokratycznych rządów suwerennych, praw ludzkich dla naszych naro-

dów i politycznej oraz gospodarczej współpracy z innymi narodami, bez szkodliwych dyskryminacji i despotycznie narzuconych izolacji. Równocześnie pragniemy podkreślić, że żądania nasze, sformułowane jak wyżej, przedstawiają pierwsze stadium naszych dążeń na drodze do stworzenia sfederowanych państw Europy środkowej. Uważamy je za jedyne i możliwe sposoby zapewnienia ludzkich i odpowiednich warunków życia w tej części ziemi.

Ażeby cel nasz był osiągnięty oraz — dla dobra pokoju i harmonijnego współżycia między narodami — oczekujemy:

a) powszechnego i gruntownego ponownego zbadania przez wielkie mocarstwa sprzymierzone sprawy udzielenia uznania dla narzuconych przez czynniki obce rządów Europy środkowej;

b) przywrócenia praw i wolności wszystkim narodom Europy środkowej;

c) wycofania obcych okupacyjnych sił wojskowych i policyjnych;

d) wolnych i demokratycznych wyborów, przeprowadzonych pod nadzorem międzynarodowej komisji, jednakże bez udziału w niej przedstawicieli obcych mocarstw zainteresowanych.

Jesteśmy przekonani, że przedkładając Zgromadzeniu Ogólnemu Zjednoczonych Narodów fakty obecnego prawdziwego stanu spraw w Europie środkowej, przyczyniamy się w pierwszym rzędzie do pomyślności całej ludzkości i równocześnie usiłujemy zapobiec politycznemu, kulturalnemu i gospodarczemu rozkładowi w naszych krajach. Popierając ideę federacji przez samostanowienie wskazujemy jedyny pozytywny sposób wyjścia z sytuacji i warunków, których nie można tolerować, a które obecnie panują w krajach naszego pochodzenia.

Londyn, 8 lutego 1946 roku.

E. J. JACOBSON, prezydent  
Dr K. LOCHER, sekretarz generalny

## Litwa pod sowiecką okupacją

Tygodnik katolicki „Catholic Herald” ogłasza artykuł „Lithuania still fights for her freedom and the faith” oparty na informacjach uzyskanych od byłego partyzanta litewskiego, który przybył niedawno do Londynu:

„Partyzanci na Litwie są dobrze zorganizowani i uzbrojeni, a szeregi ich są zasilane przez dezertersów sowieckich. Oddziały partyzantów nękają sowiec-

kie wojska nieustannie — niedawno pewnego wieczoru zdobyły one w Mariampolu 6 czołgów sowieckich biorąc ich załogi do niewoli.

Cała Litwa oraz znaczne obszary terytoriów wzdłuż obecnej zachodniej granicy rosyjskiej objęte są pożogą wojny cywilnej. Na obszarach panuje atmosfera niepokoju, a wielu żołnierzy armii czerwonej, którzy po raz pierw-

szy w swoim życiu zobaczyli inne warunki życia niż w Rosji, buntuje się.

Kościół katolicki na Litwie poniosł wielkie straty. Już w roku 1939 zabroniono wydawania pism, zarówno katolickich, jak i świeckich. Zostały one zastąpione wydawnictwami komunistycznymi. Wprowadzono obecnie język rosyjski jako urzędowy. Rosjanie mają nadzieję wyeliminowania z czasem ję-



zyka litewskiego z użycia. Ludność ma utrudniony kontakt z hierarchią katolicką, a trzech biskupów litewskich znajduje się obecnie w Szwajcarii. Biskup diecezji Wilkaviskis, mgr Karosas zmarł w okolicznościach tajemniczych. Mgr Matuloins, biskup diecezji Karsedorys, został zamordowany przez Niemców w czasie zajmowania przez wojska rosyjskie obszarów okupowanych przez Niemców. Biskup diecezji

Telsias, mgr Bonsevicius, wraz z arcybiskupem wileńskim mgrem Reinys oraz biskupem Paltaarckas z Pavevyz zaginęli bez śladu. Niższy kler, który pozostał na parafiach, znajduje się całkowicie na łasce NKWD i komunistów. W razie najmniejszego donosu księża są natychmiast aresztowani i giną bez śladu.

W parafii Skardupiai na skutek podejrzeń, że w kościele znajdowało się

radio, jeden z księży został aresztowany i deportowany, drugi zaś — osadzony w areszcie; kościół poddany był gruntownej rewizji, w czasie której wiele przedmiotów kościelnych skradziono.

Szkoły bądź zostały zamknięte, bądź program ich został tak zmieniony, iż wykłady religii zostały wyeliminowane.“

\*

## OŚWIADCZENIE ZESPOŁU PIŁSUDCZYKÓW

— Z DNIA 23 STYCZNIA 1946 ROKU —

*W związku z artykułem pt. „W kółko to samo“, umieszczonym w poprzednim zeszyście naszego pisma, podajemy poniższe oświadczenie pokrewnej nam organizacji. Red.*

W związku z utworzeniem w Londynie Rady Polskich Ugrupowań Politycznych uważamy za wskazane stwierdzić co następuje:

Od czasu powołania przez Pana Prezydenta Rządu Premiera Arciszewskiego, a już ze specjalnym naciskiem — od chwili, gdy rządy brytyjski i amerykański przestały uznawać legalne władze państwowe Zespół Piłsudczyków w Londynie domagał się jak najszybszego utworzenia bądź nowej Rady Narodowej, bądź też innej instytucji zbiorowej, która by była pełną reprezentacją wszystkich ugrupowań politycznych, mogła pomagać Rządowi w obronie Polski i jej praw wobec opinii publicznej wolnych narodów oraz w najlepszym zorganizowaniu i wyzyskaniu wszystkich sił emigracji w tym celu.

Od grudnia 1944 r. dawaliśmy wyraz tym naszym żądaniom w uchwałach ogłaszanych publicznie oraz w osobistych wystąpieniach wobec Pana Prezydenta R. P., Pana Premiera, członków Rządu, Prezesa b. Rady Narodowej i przedstawicieli stronnictw politycznych, biorących udział w Rządzie. Wzywaliśmy do szybkiego działania, gdyż sądziliśmy, że wobec sytuacji Rządu każdy tydzień zwłoki odbija się bardzo ujemnie zarówno na obronie Polski wobec świata zewnętrznego, jak na wysiłku i nastrojach emigracji, a przez

czynniki krajowe musi być odczuwany jako niedopuszczalne uchybienie obowiązkom, które spadają w obecnej sytuacji na emigrację.

Jednocześnie stwierdziliśmy jak najbardziej stanowczo, że nowa organizacja, dla wyzyskania w pełni możliwości wysiłku emigracji i uczynienia z niej jednej żywej i czynnej całości, powinna objąć przedstawicieli wszystkich niepodległościowych ugrupowań politycznych. Sądziliśmy i sądzimy, iż czas już najwyższy, by zerwać z metodą dowolnego ograniczania ugrupowań politycznych, biorących udział w kierownictwie walki o Polskę i w naszej pracy politycznej, do tzw. czwóporozumienia stronnictw. Pomijając zasadniczą niedopuszczalność tej metody, trzeba stwierdzić, że stosowanie jej przyczyniło się, między innymi, do wielu poważnych błędów, popełnianych przez nasze Rządy w ciągu ostatnich pięciu lat i obniżało stale możliwości zbiorowego zorganizowanego politycznego wysiłku emigracji.

Z tym większą przeto troską konstatujemy, że w obecnym swym składzie Rada Polskich Ugrupowań Politycznych nie jest reprezentacją całości polskiego obozu niepodległościowego. Nie sądzimy, aby powody prawie rocznej zwłoki w powołaniu jej do życia odpowiadały w jakimkolwiek stopniu powadze sprawy. Nie przestaniemy też domagać się, by nasze czynniki miarodajne podjęły inicjatywę w kierunku utworzenia organizacji, która byłaby pełnym wyrazem jedności naszych działań i dążeń.

## Pojmowanie społeczeństwa przez młodzież uchodźczą

Na wysokim szczycie Kilimandżaro leży wieczny śnieg. Biały śnieg zupełnie zwyczajny. Taki sam jak w Polsce. A jednak wśród okolicznych tubylców jest on przedmiotem legend, krajowcy przypisują mu niezwykłe własności czarnoksięskie i mitycznie tłumaczą

jego pochodzenie. Nigdy w życiu bowiem nie widzieli padającego śniegu.

Małe dzieci w osiedlach polskich w Afryce nie pamiętają śniegu. Wzmianki o nim spotykają w czytaniach szkolnych, mówią o nim rodzice. Gdyby oprócz

na tym fakcie jakieś badania psychologiczne, na pewno uwypukliłaby się zasadnicza różnica w pojmowaniu tego zjawiska przez dzieci, które zetknęły się z nim bezpośrednio, poprzez swoje zmysłowe doświadczenie — a dzieci, których jedyne źródło poznania było ściśle werbalne: opis zjawiska w słowie mówionym oraz drukowanym — i nic więcej.

Zastanawiając się nad odmiennością młodzieży uchodźczej od tej, jaką przyzwyczailiśmy się widzieć i rozumieć w Polsce, musimy starać się odkryć te zwłaszcza różnice, które mogą specjalnie utrudniać porozumienie się z nią poprzednich pokoleń i mogą wydatnie upośledzać życie tej młodzieży w ramach społeczeństwa, zbudowanego pod wpływem naszej kultury. Cały bowiem proces wejścia nowego pokolenia w pełnię życia społecznego możemy ująć jako przejmowanie danej kultury przez dojrzewającą, wychowującą się młodzież.

Wielu dorosłych odczuwa już dzisiaj wyraźnie, że pod wpływem zmieniających się warunków życia ulega zmianie sposób myślenia, a zwłaszcza — odczuwania szeregu zjawisk społecznych. Niemniej przecież ludzie ci zostali ukształtowani przez społeczeństwo normalne i pełnowartościowe i — pomimo przerwy wojennej — zniekształcenie obrazu zdrowego społeczeństwa jest wybitnie fragmentaryczne. Tymczasem często zapomina się zupełnie o fakcie, że młodzież — wyrastająca dzisiaj na obczyźnie w tzw. warunkach uchodźczych, a więc przeważnie w osiedlach, obozach lub w szkołach internatowych właśnie w tej fazie rozwojowej, kiedy kształtuje się prawidłowe pojmowanie normalnej struktury społecznej — ma stale przed oczyma obraz społeczeństwa ułomnego, zarówno nieprawidłowego, jak i niezwykle ubogiego. Stąd konsekwentnie narzucający się wniosek, że przygotowanie tej młodzieży do życia w społeczeństwie zdrowym pozostawia wiele do życzenia i — w miarę sił — należy po właściwym uświadomieniu sobie tego zjawiska dołożyć wszelkich starań, aby zapobiec mu w miarę naszych środków.

Analiza tematu podsunie nam dwa główne zagadnienia: znaczenie zdrowego społeczeństwa dla prawidłowego rozwoju poszczególnej jednostki oraz potrzebę jego dla uformowania się pojęcia o społeczeństwie w toku wychowania i społecznienia osobnika.

Badania eksperymentalne psychologii społecznej wykazały, że poziom inteligencji jednostek zależy w znacznym stopniu od kultury środowiska. Przenoszenie grup dzieci z jednego środowiska do drugiego już po paru miesiącach odbijało się na wahaniach ich ilorazu inteligencji. Poza tym zaś wzrost poziomu umysłowego następował o wiele szybciej niż obniżanie się poziomu intelektualnego dzieci, przeniesionych w złe warunki. Zjawisko to jest związane raczej luźno z naszym te-

matem zasadniczym, niemniej stanowi ważne tło dla następujących rozważań.

Kształtowanie się pojmowania społeczeństwa następuje pod wpływem najróżnorodniejszych czynników. Do główniejszych wśród nich zaliczylibyśmy oddziaływanie najbliższego otoczenia, a więc konkretnych osób, z którymi dziecko styka się najczęściej: rodziców, krewnych, rodzeństwa, rówieśników. Dalej idzie oddziaływanie pośrednie tej wielkiej grupy osób, które stykają się z zespołem pierwszym, a więc np. rodzice kolegów szkolnych, o których koledzy stale wspominają, powołują się na ich opinie; dalej — przyjaciele, znajomi, przełożeni i podwładni rodziców itd. Można by więc, sądząc, przyjąć, że formowanie się stosunku dziecka do zjawisk zachodzących w otaczającym je społeczeństwie jest z początku odwzorowywaniem stosunku do tych zjawisk najbliższego otoczenia. Im bogatsze jest pole do obserwacji, tym więcej przykładów różnorodnego stosunku jednostki do grupy i do „mechanizmu społecznego“ znajdzie się w polu obserwacji dziecka, tym szersze będą więc podstawy dla sformowania się jego wyobrażenia o strukturze społeczeństwa, o jego hierarchicznym układzie, o różnorodnych drogach zdobycia sukcesu społecznego. I tym łatwiej będzie dziecku wyobrazić sobie swoje miejsce w tym społeczeństwie w przyszłości oraz uprzytomnić własną drogę do osiągnięcia tych celów. Ważnym czynnikiem pomocniczym będą też pisma, książki, odczyty, film i teatr, organizacje społeczne i szereg innych elementów codziennego życia normalnego, zdrowego społeczeństwa.

Tak pełnowartościowy wpływ środowiska umożliwi zatem dziecku zrozumienie dwu najważniejszych pojęć: struktury i dynamiki własnego społeczeństwa i swojej roli w życiu, w ramach tego społeczeństwa. Te momenty dopiero umożliwią jednostce prawidłowy rozwój indywidualny.

Tymczasem, w tzw. środowiskach uchodźczych powyższa prawidłowość obrazu bywa prawie zawsze w dotkliwy sposób wykoślawiona. Stąd — o ile dla nas obraz ten jest przejrzysty i wyraźny — młodzież uchodźcza widzi go albo zupełnie odrębnie, albo też akcenty są w nim zupełnie dziwacznie poprzesuwane.

Przede wszystkim już struktura formalna. Zasadnicza dynamika życia społecznego w ramach naszej kultury leży w ręku mężczyzn. W społeczeństwach uchodźczych, po osiedlach, obozach i szkołach, tych mężczyzn brak. Moment ten podkreślamy tylko z punktu widzenia jego znaczenia społecznego, nie wspominając o jego zasadniczym znaczeniu psychologicznym i wychowawczym. Dalej struktura i dynamika społeczeństwa oparta jest na pracy — dziecko ma przed oczyma kalejdoskop rozmaitych zawodów, widzi ich żywe przykłady w najbliższym otoczeniu, ocenia je miarą swoich zaintereso-

wań i zdolności, a zresztą — szereg zainteresowań budzi się właśnie w momentach kontaktu z różnymi warsztatami pracy lub z ludźmi pracującymi przy nich. Dziecko przegląda się w rozmaitych zwierciadłach i wreszcie widzi jeden obraz... (może „swej własnej przyszłości“?)...

W społeczeństwie uchodźczym brak tego bogatego, bujnego obrazu pracy. Życie ludzi — to żywot pasożytniczy. Nie są oni temu winni, ale to faktu nie zmienia. Współzawodnictwo społeczne jakże często przybiera patologiczną formę ubiegania się o wyższy zasiłek, o lepszą dotację w naturze. I te zabiegi stają się treścią życia i spostrzegania dziecka, jeżeli już samo ono nie bierze w nich także udziału. Nieliczne zawody reprezentowane w środowisku (administracja, szkolnictwo, sanitariat, drobne rzemiosła) przedstawiają się też przeważnie w postaci ubogiej i niepełnej. Skąpe książki i gazety przynoszą po największej części echa zromantyzowanego przez odległość zawodu wojackiego — i to już bodaj wszystko.

Nic więc dziwnego, że pojęcie pracy i związanego z nią sukcesu życiowego zaciera się w oczach dojrzewającego dziecka, a raczej nie może się uformować. Jeżeli zaś ponadto praca szkolna, której ostateczny cel stał się mniej wyraźny niż w warunkach normalnych, obwarowana zostaje twardymi nakazami — naturalna tendencja dziecka odciągnie je od wszelkiej pracy w kierunku beztroskiego używania codziennego życia bez wysiłków i walk.

Teoretyczny ten obraz, nakreślony jasno i bodaj brutalnie, na szczęście nie odpowiada w pełni rzeczywistości. Zarówno naturalne tendencje młodzieży, jak i ubogie wprowadzie, ale istniejące oddziaływanie społeczeństwa coś osiagają. Wśród tych czynników najważniejszy jest bodaj wpływ uspołeczniający samego środowiska młodzieżowego. Moment współzawodnictwa, postępu, sukcesu istnieje w formie względnie zdrowej wśród młodzieży samej. Oczywiście, siła tych czynników jest o wiele mniejsza przy braku oparcia o wzory starszego społeczeństwa. Drugi czynnik — to informacje werbalne, a więc wszystkie wiadomości o społeczeństwie, jakie dziecko czerpie z książek, pism, od starszego społeczeństwa. Co prawda, często takie „książkowe“ wiadomości powodują efekt dość szczególny — wyobrażenie o społeczeństwie formuje się na modłę zgoła nierealną. Społeczeństwo średniowieczne lub pozytywistyczne staje się dla dziecka bardziej konkretne niż społeczeństwo współczesne. Szereg takich ciekawych wypadków daje się niejednokrotnie zaobserwować.

Jakież więc wnioski konkretne z powyższej analizy? Sądzę, że już samo postawienie zagadnienia, chociażby tak pobieżne, jak w tym artykule, będzie miało wartość dla ludzi, którzy myśląc o społeczeństwie uwa-

żają młodzież za jego integralną część i chcieliby zachować wspólny język z idącym pokoleniem. Dalej należy rozważyć te zabiegi wychowawcze, które pozwolą możliwie zmniejszyć zło, jakie określiły powyższe dociekania. Widzę tu przede wszystkim dwa czynniki: obszerniejsze uwzględnianie zagadnień rozumienia społeczeństwa w nauczaniu werbalnym oraz wybitne usprawnienie oddziaływania uspołeczniającego własnego środowiska wychowawczego młodzieży, zwłaszcza w szkołach internatowych, zakładach wychowawczych, organizacjach społecznych itp.

Pierwsze rozwiązanie wymagałoby zasadniczo pilnej i gruntownej rewizji programów szkolnych: młodzież licealna, a nawet w ostatnich latach gimnazjum musiałaby się zetknąć z zagadnieniami politycznymi, ekonomicznymi, społecznymi, prawnymi itd., jak również pewne popularne tematy z tej dziedziny należało by wprowadzić aż do początkowych faz kształcenia (czytanka o różnych zawodach w szkole powszechnej, popularne omawianie różnych form życia społecznego, jak: sądy, samorząd, organizacje zawodowe i społeczne, głosowania, wybory itd.). Ponieważ jednak wydaje się, że taka reforma mogłaby zająć zbyt wiele czasu, a sprawa jest pilna, częściowego rozwiązania można by oczekiwać od silniejszego rozbudowywania i akcentowania tych zagadnień w oparciu o materiały programowe już obowiązujące w dzisiejszym szkolnictwie. Konieczna jest tutaj praktyczna inicjatywa zarówno ze strony wychowawczych czynników realizacyjnych, jak i kontrolujących i doradczych.

Drugi punkt — to wnoszenie możliwie bogatej i prawidłowej struktury społecznej w istniejących społeczeństwach młodzieżowych, zwłaszcza — zamkniętych. Zarówno bowiem nadmiernie pieczołowita, jak i nadmiernie rygorystyczna opieka nad młodzieżą wyrządza na ogół dotkliwe szkody, słabo uświadamiane przez raczej ofiarnych jej opiekunów. Wydaje się, że nie możemy być dość gorliwi w organizowaniu i rozwijaniu samodzielności młodzieży w jej życiu społecznym. I wszelkie ułatwianie sobie pracy przez aplikowanie jakichś sztucznych schematów nadzoru i zaopatrywania — zawsze szkodliwe — staje się w naszych warunkach ciężkim grzechem.

Oczywiście — pamiętając, że życie społeczeństwa jest zjawiskiem skomplikowanym, w którym odbijają się wszystkie sprawy świata, musimy z całą odwagą powiedzieć, że wychowanie na uchodźstwie — to często system, w którym chorzy społecznie ludzie oddziałują na ubogą społecznie młodzież. Mimo to jednak wiele możemy oczekiwać od poprawnie zorganizowanego wysiłku ludzi jasno uświadamiających sobie trudności i obowiązki, które wynikają z dzisiejszej sytuacji społecznej.

W. S.

# WIADOMOŚCI Z POLSKI

## SPRAWY GOSPODARCZE

Dzika parcelacja przeprowadzona przez agentów sowieckich w Warszawie miała oczywiście na celu przygotowanie gruntu pod założenie kolchozów. Przy rozpaczliwym braku inwentarza żywego wywiezionego w olbrzymich ilościach przez Rosjan oraz przy nędznym stanie inwentarza martwego, nie ulega wątpliwości, że chłopci nie mogą uprawiać pól samodzielnie i muszą zwracać się o pomoc do państwa, które przewidując utworzyło centra wypożyczające na krótki okres czasu, na zasadzie świadczeń w naturze, maszyny rolnicze, narzędzia i inwentarz żywy. Jest to, wedle wzorów sowieckich, pierwszy krok na drodze do zupełnej sowietyzacji rolnictwa polskiego. Okazuje się bowiem w przyszłości, że i ta metoda zawodzi. Nie pozostanie więc nic innego, jak tylko skomasować drobne działki poszczególnych rolników i przejść na gospodarkę kolchozową.

Wszystko dotychczas zdaje się na to wskazywać. W preliminarzowym roku ubiegłym, który skończył się dnia 15 lutego, chłopci obarczeni przymusowymi świadczeniami na rzecz państwa, któremu muszą oddawać 60% produkcji swych gospodarstw po cenach sztynnych, dostarczyli jedynie 40% preliminowanej ilości zbóż i 60% ziemniaków (dane wedle wychodzącego w Polsce „Głosu Ludu”).

Londyński tygodnik „Spectator” zamieścił w grudniu ubiegłego roku artykuł H.D. Walstona pt. „Farming in Poland”. Autor artykułu przejechał Polskę z zachodu na wschód badając po drodze stan rolnictwa w poszczególnych województwach. Oto co pisze Walston między innymi. „Stan rolnictwa w Polsce jest bardzo ciężki, zasadniczo z czterech przyczyn:

- 1) Część terytorium Polski z roku 1939 została zniszczona w wyniku działań wojennych.
- 2) Oderwano od Polski dużą część jej terytorium państwowego, na wschód od tzw. linii Curzona. Obszary na zachodzie nie przyniosą większych zbiorów przed rokiem 1947.
- 3) Brak nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych. Pogłowie trzody spadło na skutek braku paszy i rabunków.
- 4) Reforma rolna jest katastrofalna, jeśli chodzi o produkcję. Województwo lubelskie stanowi dobry przykład parcelacji. Z ogólnej liczby działek 310.000: 66% — to gospodarstwa dwunasto i pół

akrowe. Jeden i pół procent gospodarstw składa się z 37 i pół akra lub więcej. Nie zdaje się, żeby pochwalano tutaj tę reformę. Większość chłopów zdaje sobie sprawę z tego, że działki są zbyt małe. Jeden mi powiedział. „Za wielkie na groby, za małe, żeby na nich pracować i żyć”. „Nję więc dziwnego” — pisze dalej Walston — „że Polska cierpi na brak żywności, mimo że przed wojną eksportowała produkty rolne”.

Buraki obrodziły w Polsce w ubiegłym roku zupełnie dobrze. Do października Rosjanie zdążyli wywieźć już 9 milionów kwint. buraków cukrowych oraz urządzenia wszystkich cukrowni z okręgu opolskiego i samego Opola. W cukrowni w Kościanie — jednej z nielicznych, w których zachowała się maszynaria — Rosjanie zarekwirowali 40.000 ton cukru. Większość cukrowni krajowych jest całkowicie lub częściowo obrabowana z urządzeń maszynowych.

Osadnictwo na ziemiach zachodnich nie jest uregulowane żadnym planem gospodarczym. PPR nie chciała dopuścić do rekrutowania osadników z okręgów najbardziej przeludnionych, tj. z Małopolski Zachodniej, ze względów politycznych, gdyż przeważają tam wpływy dawnego „Piasta”, najbardziej prawicowej grupy Stronnictwa Ludowego. Osadzenie na nowych terenach zwartych skupisk chłopskich pochodzących z Polski jest dla nowego reżimu ze względów politycznych niepożądane. Nakazano kolonizację „spontaniczną”. Ktokolwiek i gdziekolwiek zgłosi się jako rolnik i oświadczy, że reflektuje na gospodarstwo na zachodzie, otrzymuje bez trudności taki przydział, przy czym przynależność do PPR jest najskuteczniejszym poparciem. W tych warunkach wytworzył się „przemysł” osadniczy. Kandydat zgłasza się na osadnika, otrzymuje przydział, obejmuje w posiadanie gospodarstwo, jeśli nie ma już na nim Niemców, wysprzedaje resztki inwentarza, których Rosjanie nie zdążyli rozkraść, i wraca na wschód. Po pewnym czasie zgłasza się ponownie, w innym miejscu, i powtarza tę manipulację od nowa.

„Trybuna Robotnicza”, prasowy organ oficjalny reżimu warszawskiego, pisze w ten sposób o osadnictwie wojskowym: „... Obecnie dużo mówimy i piszemy o opiece nad zdemobilizowanymi i ich rodzinami. Rzucono hasło: Dla żołnierzy jest ziemia na zachodzie — i zaczęto organizować tzw. osadnic-

two wojskowe na ziemiach zachodnich. Prasa donosiła o szeregu konferencji, wydano wiele okólników i rozporządzeń, wyznaczono kilka instytucji, które miały być odpowiedzialne za sprawne przeprowadzenie akcji, jednym słowem — wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Rzeczywistość wygląda, niestety, inaczej. Kto jest odpowiedzialny — nie wiadomo, ale fakty mówią same za siebie. Transporty z rodzinami zdemobilizowanych stoją na stacjach po kilka dni. Baraki, w których wojskowi i ich rodziny oczekują na wyjazd, są zupełnie nieopalone, nieoświetlone, jak na przykład — w Bytomiu, brak w nich najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych, na punktach etapowych nie ma łaźni i ludzie podróżujący nieraz po cztery tygodnie w bydłych wagonach, nie mają się gdzie umyć. Na razie wypadki tyfusu są rzadkością, ale brak higieny może być przyczyną niejednej choroby zakaźnej. W Mikulczycach wojskowi stoją już tydzień na stacji w otwartych wagonach, bo baraki są przepełnione. W Gliwicach rodziny zdemobilizowanych wegetują już cztery miesiące na punkcie etapowym i nikt się nimi nie opiekuje. Jedyna pomoc, jaką otrzymują — to 200 gramów chleba dziennie, trochę zupy i obietnice Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, że wnet zostaną osiedleni. W powiecie kluźborskim rodziny wojskowych czekają już piąty miesiąc i właściwie nie wiadomo na co, bo jak mówią władze tamtejsze — w powiecie tym nie ma już miejsca”.

Hilary Minc, komunista, „minister” przemysłu w Warszawie, chwali się, że polski przemysł węglowy produkuje o 30% więcej węgla niż przed wojną. Wszędzie jednak w całej Polsce brak jest węgla. W Chorzowie — centrum przemysłu węglowego — zamknięto w styczniu 14 szkół wskutek braku opału. Z tego samego powodu zamknięto dwa szpitale: w Rogoźnie i w Rzesznie, na terenie województwa poznańskiego.

Dziennikarz francuski Leon Gerville-Reache, specjalny korespondent „Paris-Presse”, pisze po powrocie z Polski, że brak węgla powoduje zastój wielu fabryk i elektrowni nawet w samym zagłębiu węglowym. Amerykański „United Mine Workers Journal” tak pisze w lutym o sytuacji węglowej w Polsce: „Szereg statków szwedzkich, norweskich, duńskich i innych naprzód czeka w portach bałtyckich na węgiel polski,

który miał być dostarczony w zamian za maszyny i produkty żywnościowe. W Katowicach, węglowym sercu Polski, ludność informuje, że wszystkie zapasy węgla zostały zabrane przez Rosjan po cenie narzuconej przez nich samych, tj. 65 centów za tonę, podczas gdy koszt wydobycia tony węgla wynosi 1 dolara 75 centów. Niedostateczne ilości węgla podbijają fantastycznie jego cenę. W Warszawie, gdzie jedynie posiadacze pierwszej kategorii karteek otrzymali przydział węgla, kilo węgla kosztowało w grudniu 7 zł. W Krakowie 5 zł."

"75% wyprodukowanego węgla," oświadczył Mine, "idzie do Rosji na podstawie umowy handlowej polsko-sowieckiej, z której Polska czerpie same tylko korzyści"(!). "Nie obciąża to jednak", mówił dalej Mine, "transportu polskiego, gdyż węgiel idzie wagonami sowieckimi".

W ramach umowy handlowej polsko-szwedzkiej, Polska otrzymała od Szwecji 1. 300 wagonów towarowych. Mine nie przyznał się, że pierwszy transport: 250 wagonów, jedyny jaki dotychczas nadszedł—zaraz po wyładowaniu w Gdyni został „wypożyczony” armii sowieckiej dla jej własnych celów.

Wykonanie umowy handlowej, zawartej w sierpniu ubiegłego roku między Szwecją a reżimem warszawskim, skompromituje zapewne Polskę w oczach Szwedów na długie lata. Umowa przewiduje dostawę 5 milionów ton węgla i miliona ton koksu do dnia 1 grudnia 1946 roku, z ewentualnym przedłużeniem terminu do 1 marca 1947. Jak dotychczas — Szwecja otrzymała w październiku roku ubiegłego 200.000 ton węgla i koksu. W listopadzie 36.000 ton, w grudniu 50.000 ton. Zaniepokojeni Szwedzi wysłali do Polski komisję rzeczoznawców, która orzekła, że dopiero począwszy od lutego kontyngent miesięczny zwiększył się do 95.000 ton miesięcznie i na tej wysokości utrzyma się przez cały rok 1946.

W styczniu odeszło do Szwecji 78.000 ton, a w lutym 95.000. Tak więc w roku 1945 Szwecja otrzymała jedynie 286.900 ton, zamiast obiecanych 1.200.000. Zakładając, że kontyngent 95.000 ton utrzyma się przez cały rok 1946, Szwecja zamiast 6 milionów ton węgla i koksu otrzyma jedynie 1.403.000.

Jeśli chodzi o prawdziwą cyfrę obecnej produkcji węgla na Śląsku, to wynosi ona około 35 milionów ton rocznie. Przed wojną na tych samych obszarach śląskich produkcja wynosiła

75 milionów ton. W czasie wojny. Niemcy wyciągali 90 milionów ton. Konsumcja węgla w Polsce w dawnych granicach sięgała 25 milionów ton rocznie (to znaczy: jedynie z produkcji kopalń śląskich — w granicach z roku 1939), na obszarach zaś poniemieckich — 20 milionów. Polsce brak jest dzisiaj na samą tylko konsumpcję wewnętrzną licząc, że Kresy zużywały najwyższej milion ton: 10 milionów ton. Przy takim kolosalnym braku — większość produkcji zabierają Sowiety nie licząc się zupełnie nawet z zobowiązaniami międzynarodowymi swojego „rządu” w Warszawie.

Dziennik szwedzki „Aftontidningen” pisał w grudniu ubiegłego roku: „Nie potrzebujemy już troszczyć się dłużej o polski węgiel i koks tej zimy. Jasne jest, że nic nie dostaniemy”.

Fiasko dostaw węglowych dotyczy nie tylko Szwecji, lecz również i Danii. W myśl umowy reżim warszawski zobowiązał się dostarczyć Danii w roku 1945 100.000 ton węgla. Jak wiadomo. Dania otrzymała... 25.000 ton.

Według oficjalnych danych, polski przemysł metalowy zmniejszył swą produkcję w porównaniu z rokiem 1939 o 50%, mimo że na ziemiach zachodnich znajdują się liczne zakłady dawnego przemysłu metalowego Niemiec. Brak w nich jedynie... maszyn, wywiezionych do Rosji. 75% produkcji metalowej wszystkich fabryk polskich idzie do Rosji.

Utworzone specjalnie sowieckie „komendy zdobywcze” decydują o losie mienia polskiego. Jako łup wojenny, nie licząc setek kompletów urządzeń fabrycznych, browarów, kopalń, młeczarni, drukarni, stoczni, tartaków, elektrowni (elektrownia gdańska jest już w Charkowie) — ze Śląska, Pomorza i ziem ponemieckich — z Wielkopolski m. in. wywieziono do Rosji: fabrykę wyrobów elektrotechnicznych Cieszewskiego z Bydgoszczy, fabrykę parowozów Cegielskiego z Poznania, fabrykę akumulatorów AFA z Poznania, fabrykę Telefunken-Philips z Poznania, drukarnię kartograficzną — wywiezioną w swoim czasie przez Niemców z Warszawy — z Poznania, fabrykę kosmetyków PEBECO z Poznania, fabrykę Barcikowskiego — przemysł farmaceutyczny — z Poznania, fabrykę Stempniewicza z Poznania, Zakłady Transportowe Hartwię z Poznania.

Z Elbląga wywieziono do Rosji maszyny i instalacje z następujących zakładów przemysłowych: montownia sa-

mochodów „Komnich”, fabryka wyrobów blaszanych „Schichau”, fabryka samochodów „Bussing”, fabryka cygar „Beyer”. Domy mieszkalne Elbląga zostały obrabowane doszczętnie z kaloryferów, wanien, piecyków elektrycznych, liczników, gazomierzy, klamek, przewodów kanalizacyjnych i elektrycznych, muszli klozetowych itd. Z Torunia władze sowieckie wywoziły urządzenia młyna parowego „Richtera”, jako własność niemiecką (młyn należał do Państwowego Banku Rolnego!).

W Kędzierzynie (Śląsk Opolski) władze sowieckie przekazały władzom polskim wielkie zakłady benzyny syntetycznej, obrabowane całkowicie uprzednio przez te same władze sowieckie z wszelkich urządzeń fabrycznych. Mury jednak stoją. Będzie więc Polska teraz mogła produkować benzynę syntetyczną!

Jest to zaledwie drobna cząstka grabieży, dokonywanej bezustannie, niszczącej całkowicie życie gospodarcze Polski na wszystkich odcinkach. Z ziem zachodnich i Śląska nadchodzą niepokojące wiadomości o wywozieniu do Rosji polskich robotników-fachowców. Pod pozorem, że polscy robotnicy nie mają pracy, lub po prostu podstępem: oskarżając ich, że byli Volksdeutsche, mi, zabiera się najlepsze siły robocze i wywozi do Rosji. W Warszawie krąży pogłoski, że Polacy wracający z Niemiec będą kierowani bezpośrednio na roboty do Rosji. Podstawą tych pogłosk stały się spisy partyjne (szczególnie PPR) mające na celu wyreklamowanie z góry pewnych ludzi z Niemiec od wywiezienia do Rosji.

W październiku polski przemysł skórzany otrzymał od Sowietów 66.000 skór. Do dnia 1 lutego Polska musiała w zamian dostarczyć Sowietom 260.000 par obuwia, a do czerwca 1946 dalszych 200.000 par.

Fabryka dachówek palonych w Nowym Sączu produkuje 300.000 dachówek miesięcznie. Z tego 200.000 idzie do Rosji.

Handel polski zostaje pomalą upaństwowiany. Detalistom wolno zaopatrywać się w towar wyłącznie w państwowych centralach handlowych. Podatki firm prywatnych sięgają cyfr astronomicznych. Firma B-cia Pakulscy płaci miesięcznie 40.000 zł podatku.

Produkcja węgla i stali jest nadal pod bezustanną kontrolą wojskowych władz sowieckich. W samym tylko Bytomiu, poza wojskowymi sowieckimi, przebywało w styczniu br. około 7 tysięcy

najrozmaitszych „speców”: urzędników, obserwatorów, instruktorów itd. pochodzenia sowieckiego, którzy bądź są zatrudnieni w przemyśle węglowym i stalowym, bądź też „czuwają nad jego sprawnością”.

Trwałą podporą panującego chaosu gospodarczego w Polsce jest między innymi również i dwutorowy system: sztywnych cen i płac oraz wolnego rynku będącego w rzeczywistości czarnym rynkiem. Sztywne ceny obejmują płace robotników i urzędników, przydziały deputatowe i świadczenia w naturze. Rozdział towarów na rynek sztywny i wolny przedstawia się mniej więcej następująco. Każdy producent prywatny zmuszony jest ustawą oddać państwu przeszło połowę swej produkcji po cenach sztywnych wyznaczonych przez rząd. (Dla orientacji: 100 kg żyta za 27 zł. Na wolnym rynku—od 300 zł do 900) Z tych właśnie kontyngentów przymusowych pokrywa państwo m. i.

przydziały deputatowe dla swoich pracowników. Pozostała część produkcji sprzedaje producent na wolnym rynku, co dopiero pokrywa zasadnicze koszty własne.

System kartek żywnościowych przedstawia się następująco.

Kategoria I — profesorowie uniwersytetów i szkół wyższych, nauczyciele, urzędnicy najwyższych stopni, robotnicy i pracownicy, których praca pozostaje w związku z potrzebami wojska lub obrony narodowej, rodziny wojskowych.

Kategoria II — urzędnicy państwowi niższych stopni.

Kategoria III — rodziny osób należących do kategorii I.

Kategoria IV — rodziny osób należących do kategorii II.

Teoretycznie kartki przewidują przydziały chleba, mięsa, kawy, soli, cukru, kartofli itp. artykułów. W praktyce otrzymuje się jedynie dość regularnie chleb.

Jeśli system ten nie zostanie zniesiony, to sytuacja żywnościowa nie poprawi się w Polsce i w roku 1946, tym bardziej że dostawy UNRRA zostały zmniejszone, a Stany Zjednoczone odmówiły reżimowi warszawskiemu dalszych dostaw pszenicy.

Jak wynika z garści podanych wyżej wiadomości niekompetencja fachowa „specjalistów” i władz sowieckich nie przeszkadza im zupełnie w zbrodnicy wykorzystywaniu sytuacji gospodarczej Polski dla wyłącznych celów Sowietów.

W tych warunkach trudno zrealizować szumnie zapowiadany program odbudowy Kraju. Trudno ustalić poziom cen i płac, zaaprowidować miasta, zapewnić ludności celową pracę, prowadzić prawidłową gospodarkę budżetową i finansową, wykazać się wreszcie dorobkiem gospodarczym. Budżet państwa, stale niezrównoważony, posiada deficyt wynoszący 2/3 całej sumy budżetowej.

Aparat ściągania kontyngentów i aprowizacji przeżarty jest łapownictwem. Istniejący wszędzie chaos powiększa jeszcze fakt obsadzenia stanowisk kierowniczych w służbie państwowej ludźmi często najzupełniej nie mającymi nic wspólnego z danym fachem. Decydującym względem przy obsadzaniu stanowisk jest przynależność partyjna. Podejrzliwość i brak zaufania do pracowników pociągają za sobą nieustanne zmiany w krótkich okresach czasu, co z kolei uniemożliwia akcję zorganizowaną i planową na długą metę. W zakresie odbudowy robi się więc bardzo mało, robi się dużo, jeśli chodzi o błędy. Ale to nie wystarcza. Nie wystarcza cała improwizacyjna gospodarka z dnia na dzień. Z tego bowiem kraj gospodarczo nie stanie na nogi.

CENY RYNKU WOLNEGO I NA KARTKI

Produkty	na kartki	na woln. rynku
Słonina	18 zł za 1 kg	500 zł
Masło	19 zł za 1 kg	500 „
Mąka pszenna	nie ma	60 „
Chleb	1.30 zł za 1 kg	15 „
Chleb pszenny	nie ma	60 „
Mięso wieprz.	„ „	300 „
„ wołowe	„ „	60—75 „
„ baranie	„ „	75—90 „
„ cielęce	„ „	80—90 „
Cukier	3,20 zł za 1 kg	250 „
Jajko	1,30 zł za 1 szt.	10 „
Spirytus	684 zł za 1 l.	1.100 „
Oljwa	nie ma	350—400 „
Buty męskie	„ „	3.000 „
Ubranie męskie	„ „	10.000—20.000 „

System ten stwarza oczywiście idealne pole do oszustw i spekulacji. Nie trzeba dodawać, że utrzymywanie sys-

temu dwutorowego plac i cen zraża przede wszystkim chłopa, który musi oddawać 60% swej produkcji państwu.

## Przegląd wydarzeń

Jak z rogu obfitości, po przemówieniach Churchilla (omówionych w poprzednim numerze naszego pisma) posypały się najróżniejsze wypowiedzi antysowieckie. Poważne i mniej poważne, o dużym ciężarze gatunkowym i mniejszym, ale co ważne, pochodzące ze wszystkich części Imperium Brytyjskiego oraz ze Stanów Zjednoczonych.

W Anglii do głosów najpoważniejszych zaliczyć należy głos Shawa, kardynała Griffin'a, profesora Laskiego i

byłego ministra szkolnictwa w gabinecie Churchilla Butlera.

Shaw, znakomity dramaturg, laureat nagrody Nobla, niemal instytucja w Anglii—tak różne są jego dziedziny zainteresowań i autorytetu — powiedział, że wielu Anglików chce wojny z Sowietami, dobrze więc się stało, że Churchill o tym przypomniał.

Arcybiskup Westminsteru, kardynał Griffin, z katedry oskarżył Sowiety otwarcie o posługiwanie się

terrorem — aresztowania, deportacje i morderstwa — nie tylko wobec duchownych w Europie wschodniej, lecz również wobec wszystkich tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie cieszą się zaufaniem władz sowieckich.

Profesor Laski, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Partii Pracy, znany dobrze ze swych sympatii prosowieckich, oskarżył niespodziewanie komunistów brytyjskich o stosowanie taktyki *plątej kolumny*, ślepe posłu-

szęństwo dla Moskwy i prowadzenie polityki narzuconej z góry bez względu na interesy i korzyści klasy pracującej.

Konserwatysta Butler, który przeprowadził reformę szkolnictwa, jakiej Anglia od dawna potrzebowała, przewiduje „walkę na śmierć i życie„ z komunizmem twierdząc, że logicznym następstwem materialistycznego światopoglądu może być tylko komunizm. Komunizm przyznaje się otwarcie, że dąży do władzy jedynie dla władzy. Butler twierdzi, że Partia Konserwatystów musi wejść do walki. Podkreślając, iż funkcją władzy jest służyć demokracji konstytucyjnej, zwalcza każdą koncepcję przeciwną.

Te cztery głosy, nie licząc innych oraz wypowiedzi prasy, świadczą o niezwykłej zmianie, jaka zaszła w opinii publicznej Wielkiej Brytanii zaledwie w ciągu miesiąca po przemówieniu Churchilla.

W Kanadzie mowa Churchilla postawiła kropkę nad i — nad sowiecką aferą szpiegowską. Premier Mackenzie King i Królewska Komisja Śledcza w dalszym ciągu spokojnie wyjawiają szczegóły działalności agentów sowieckich i kanadyjskiej partii komunistycznej.

Admirał Rawlings, w czasie wojny dowódca jednej z morskich stacji lotniczych na Oceanie Indyjskim, przemawiając na zjeździe b. kombatantów w Kanadzie opowiedział się otwarcie za wojną z Sowietami już teraz.

W Australii przywódca Partii Australii Zjednoczonej — Menzies oskarżył Sowietów o zdradę karty atlantyckiej przez pogwałcenie niepodległości wielu narodów europejskich. „Sowiety“ — dodał Menzies — „zagrożają również Zachodowi, którego pozycję już osłabiły wzmocniwszy przy tym strategicznie pozycje własne.“

B. poseł Australii w Moskwie, Maloney przemawiając w Sydney oświadczył — o czym wie dobrze z własnego doświadczenia — że w Sowietach dyktatura jest bezwzględniejsza od dyktatury hitlerowskiej, a komunizm i demokracja są tam pojęciami fikcyjnymi.

W Południowej Afryce premier Smuts odpowiadając w parlamencie przywódcy Partii Narodowej — drowi Malanowi na jego oskarżenia Sowietów o wrogi stosunek do mocarstw zachodnich i zagrożenie świata komunizmem, począł tłumaczyć Stalina, że ten zapewne nie zrozumiał sensu mowy Churchilla. To usprawiedliwianie Stalina przez Smutę miało na celu chyba tylko powtórzenie raz jeszcze wszystkich oskarżeń Churchilla.

W Indiach kandydaci na deputowanych do Kongresu podkreślają w mowach przedwyborczych, że chodzi o wybór partii, która ma rządzić krajem. „Czy komuniści będą witali wojska sowieckie w wypadku inwazji Sowietów na Indie, czy też będą przeciw nim walczyli?“ — pytają mówcy na wiecach przedwyborczych.

W Stanach Zjednoczonych krytyka Sowietów znalazła swego najszczerzego wyraziciela w osobie byłego posła U.S.A. w Sofii, p. G. Earle, który nazwał Sowietów „największym niebezpieczeństwem, jakie groziło kiedykolwiek Ameryce“. Earle spędził kilka ostatnich lat na Bałkanach i po powrocie stamtąd twierdzi, że horoskopy na przyszłość cywilizacji zachodniej nigdy nie przedstawiały się jeszcze tak czarno, jak obecnie. Ażeby więc odwrócić niebezpieczeństwo, Earle proponuje wystosowanie ultimatum do Sowietów, żądające cofnięcia się ich w swe własne granice. Jeśli Sowiety to ultimatum odrzuca, wtedy należy użyć przeciw nim bomby atomowej.

Senator Vandenberg, który — jako delegat do OZONU na sesji w Londynie — jedyny z członków delegacji amerykańskiej zajął stanowisko wobec Sowietów bezwzględnie (proponując między innymi udzielenie obywatelstwa międzynarodowego żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych, którym w wypadku powrotu do Kraju, jak twierdzi Vandenberg, grozi śmierć) obecnie stale wypowiada się przeciw polityce ugodowej w stosunku do Sowietów twierdząc, że ich ekspansja i niekończąca się wojna nerwow są nie do zniesienia.

Senator Connally, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych powtarzając słowa Byrnese ostrzegł Sowietów, że jeżeli nie zaprzestaną one prowadzenia akcji jednostronnej i stosowania agresji, to spotkają się z opozycją Stanów Zjednoczonych.

Walter Lippman, najpoważniejszy publicysta polityczny Ameryki, twierdzi na łamach *New York Harold Tribune*, że Sowietów rozpoczęły ofensywę wiosenną, mającą na celu usunięcie wpływów brytyjskich z Bałkanów, Turcji, Persji i Iraku.

Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych, generał Bedel Smith oświadczył w Frankfurcie, po drodze do Moskwy, że pierwszą rzeczą, jaką uczyni na Kremlu, będzie zawiadomienie Stalina o zmianie amerykańskiej opinii publicznej wobec Sowietów.

Reakcja antysowiecka w Stanach Zjednoczonych znalazła od razu swój

wyraz praktyczny w instrukcjach ministerstwa wojny postanawiających, że żaden Amerykanin należący do organizacji Komunistycznej nie może otrzymać stopnia oficerskiego, pełnić funkcji związanych z utrzymaniem tajemnicy służbowej, pracować w fabrykach, laboratoriach, na stacjach radarowych, atomowych itd.

Musimy tu wspomnieć również pokrótce o reakcji wrogów, gdyż świadczy ona dobrze o ich wściekłości, płynącej z poczucia bezsilności i zdemaskowania fałszywej ich gry — przez „przyjaciół czasu wojny“.

Kalinin a po nim Stalin zareagowali bardzo żywo na mowę Churchilla oskarżając go o podżeganie do nowej wojny. Obydwa wypomnieli mu przy tym jego przeszłość antykomunistyczną, no i oczywiście oskarżyli o... faszyzm. Mamy teraz przynajmniej dobry komplet faszystów! Prezydent Raczkiewicz, premier Arciszewski, gen. Bór-Komorowski, gen. Anders, gen. Michajłowicz, gen. Prchala no i... Churchill.

Zmiana, jaka zaszła w stanowisku Stanów Zjednoczonych od czasu zakończenia londyńskiej sesji OZN wobec Sowietów, jest w dużej mierze dziełem, no i sukcesem, dyplomacji brytyjskiej, a szczególnie Churchilla. Sukces to olbrzymi. Z roli mediatora Stany Zjednoczone przeszły do roli atakującego, na co polityka Wielkiej Brytanii, zależna wciąż jeszcze od prosowieckiej opinii publicznej, pójść zdecydowanie nie może. W Stanach Zjednoczonych kwestia ta nie istniała. Amerykańska opinia publiczna nie ukształtowała wyraźnie swego stosunku do Sowietów. A jeśli dochodziło w przeszłości i dochodzi teraz do publicznych wypowiedzi na temat Rosji, to prawie wszystkie one zdradzają negatywne nastawienie do tego państwa. Nie ulega wątpliwości, że sowiecka afera szpiegowska, sięgająca swymi mackami również i do Stanów Zjednoczonych, odegrała w tym także wielką rolę.

Anglicy więc mieli tylko jedno, stosunkowo dość łatwe zadanie przekonać prezydenta Trumana i ministra Byrnese o konieczności przyjęcia linii antysowieckiej. To im się całkowicie udało.

Noty amerykańskie i brytyjskie do Sowietów — w sprawie Persji — pozostały bez odpowiedzi. Na notę amerykańską, dotyczącą Mandżurii Kreml podobno udzielił odpowiedzi, lecz zignorował zupełnie notę brytyjską. Grając dalej na odciążenie Stanów Zjednoczonych od Wielkiej Brytanii Sowietów rozpoczęły nawet ewakuację Mandżurii, czyniąc w

ten sposób zadość żądanom amerykańskim. Ale—jak się okazało—ewakuacja ta ułknęła na martwym punkcie po „ewakuacji” Mukdenu — który przejęły wojska komunistyczne — gdyż Rosjanie ogłosili, że w pewnych okęgach Mandżurii wybuchła... dzuma! Nikt więc nie ma wstępu do okęgów zadżumionych; ani wojska chińskie, ani amerykańskie, oprócz oczywiście chińskich wojsk komunistycznych! Tym dzuma nie grozi, zapewne dlatego, że one, jak i wojska sowieckie, gdziekolwiek się pojawiają — czynią spustoszenia podobne do dzumy.

Polityka sowiecka, wciąż jeszcze licząc się ze Stanami Zjednoczonymi, zaczyna jednak być wobec nich równie agresywna, jak wobec Wielkiej Brytanii. Rozgłośnia i prasa moskiewska oskarżają Amerykanów o zagrożenie pokojowi świata wskutek utrzymywania sił zbrojnych w Islandii i wskutek ingerencji w wewnętrzne sprawy wielu państw. Między innymi i... Bułgarii, bo tutaj Stany Zjednoczone, według zarzutów sowieckich dopuściły się złamania postanowień umowy moskiewskiej odnośnie rekonstrukcji rządu bułgarskiego i jego uznania przez U.S.A. Rząd amerykański zaprotestował stanowczo przeciw oskarżeniom moskiewskim twierdząc, że ani nie złamał umowy moskiewskiej, ani nie podburza opozycji przeciw rządowi. Kreml jednak niewiele sobie robi ze sprostowań amerykańskich, ani z decyzji konferencji moskiewskiej. Nowy rząd Georgijewa składa się jedynie z członków „frontu ojczyźnianego”.

Ostatnie wydarzenia polityki światowej odbywały się pod znakiem sprawy perskiej. Etapami jej są: brutalne złamanie przez Sowietów swego zobowiązania, że wycofają wojska z Iranu w dniu 2 lutego br.; skarga premiera Sułtaneha do OZN, w znacznej części wymuszona na premierze perskim przez Amerykę i Anglię; demonstracyjne opuszczenie posiedzeń OZN związanych z tą sprawą na Radzie Bezpieczeństwa — przez p. Gromykę, jako wyraz nie-respektowania przez Kreml ewentualnych uchwał antysowieckich; wreszcie niespodziewane zawarcie porozumienia sowiecko-perskiego, w wyniku którego okupacyjna armia sowiecka ma być wycofana do dnia 6 maja br., a równocześnie — nafta północnej Persji ma być oddana Rosji. Cały konflikt zatem, w który mocarstwa anglosaskie zaangażowały się bardzo mocno, zakończył się pełnym zwycięstwem Sowietów a wyraźną klęską dyplomatyczną An-

glosasów.

Co najmniej również bolesną sprawą jest fakt położenia ręki sowieckiej na północnoperskich terenach naftowych — jakoby najbogatszych na świecie.

Formalnie spór cały jest zawieszony do dnia 6 maja. Czy to nowe zobowiązanie Sowietów o wycofaniu wojsk zostanie dotrzymane oraz czy rząd perski będzie mógł sprawować swą władzę na omawianych terenach — zobaczymy w niedalekiej przyszłości. Dotychczas ewakuacja wojskowa, jeśli się odbywa w ogóle — to w żółwym tempie, a „demokraci” azerbejdżańscy są intensywnie mobilizowani, mundurowani i zbrojeni przez sowieckie czynniki dyspozycyjne.

Jednocześnie narasta nowe zagadnienie — tym razem kurdyjskie. Zainteresowane są tu: Irak, Iran i Turcja. Wszystkie te kraje posiadają mniejszości kurdyjskie, które jakby za dotknięciem czarodziejskiej laseczki wiadomego pochodzenia nagle zostały zdynamizowane w swych narodowo-państwowych aspiracjach. Grozi tu konflikt bardzo niebezpieczny zarówno dla trzech państw, bezpośrednio zaangażowanych, jak i dla Anglosasów, dla których tereny Środkowego Wschodu są związane z pierwszorzędnymi interesami politycznymi i gospodarczymi.

Jak dalece jest to dla nich sprawa ważna, świadczy o tym passus w przemówieniu prezydenta Trumana, który z wyraźnym niepokojem stwierdza, że rywalizacja obcych mocarstw na tym terenie może się nagle przemienić w konflikt zbrojny.

Ogłoszenie przez Wielką Brytanię niepodległości Transjordanii i związana z tym umowa wojskowa stanowi wyraźną reakcją rządu brytyjskiego na wicherzenia i penetrację sowiecką. Nic więc dziwnego, że ataki i radia, i prasy sowieckiej na Anglię ustawicznie przybierają na sile. Idylla „sojuszu” anglosowieckiego wygląda dziś bardzo specyficznie.

Jaka jest obecnie polityka brytyjska wobec Sowietów, niezależnie od sprawy perskiej?

Z londyńskiej sesji Rady Bezpieczeństwa Wielka Brytania wyszła obojętna balastem oskarżeń sowieckich, nawiasem mówiąc całkowicie niesłusznych, odnośnie Grecji, Indonezji, wojsk polskich Syrii, Libanu i przez implikacje—Egiptu oraz Indii.

W ciągu miesiąca odbyły się w Grecji wybory (których wynik jest dowodem, jak uprzednio w Belgii i na Węgrzech, że Europa nie przechodzi zad-

nej rewolucji społecznej, choć to starali się udowodnić socjologowie angielscy i pseudonaukowcy zaślepieni sympatią dla Sowietów). W Indonezji kończą się negocjacje, których wynikiem będzie zaspokojenie aspiracji narodowych tubylców. Z Syrii i Libanu już się rozpoczęła ewakuacja wojsk francuskich i angielskich na podstawie układu, który zadowolil zupełnie strony zainteresowane.

Sprawa wojska polskiego została brutalnie zdecydowana.

W Egipcie rozmowy dotyczące rewizji traktatu z roku 1936 rozpoczną się lada dzień. W Indiach przebywa komisja brytyjska, która ma poczynić wstępne przygotowania dla udzielenia Indiom całkowitej niepodległości, co zapowiedział Attlee a potwierdził Bevin.

Jak więc widzimy Wielka Brytania w bardzo krótkim czasie przed zebraniem się sesji Rady Bezpieczeństwa dokonała bardzo wiele.

Cóż możemy powiedzieć o polityce Stanów Zjednoczonych? Wiemy, że przeszła ona do pewnego rodzaju ataku na Sowiety stając w obronie zasad karty atlantyckiej, dziesięciu punktów Trumana i cywilizacji chrześcijańskiej. To stanowisko musi doprowadzić, jeśli Stany Zjednoczone się nie zachwieją w swoich postanowieniach i założeniach, do konfliktu z Sowietami, które nie wykazują żadnych chęci zrezygnowania ze swych dotychczasowych metod w poszerzaniu swych stref wpływów i ubezpieczeniu się przed „obca agresją”.

W jednym z przeglądów wydarzeń pisaliśmy, że Stany Zjednoczone prowadzą politykę zmierzającą do przetrwania na tworzący się wówczas OZN odpowiedzialności za polityczny układ stosunków międzynarodowych.

OZN jednak nie jest zwartą całością. Główną rolę *muszą* w nim grać największe mocarstwa, tym bardziej że dzielą je różnice nie do zatarcia. Decyzje OZN będą więc z konieczności decyzjami Anglosasów, którzy przyciągają do siebie olbrzymią większość jego członków. Stany Zjednoczone, rozpoczęwszy raz walkę z Sowietami, już są zmuszone do jej prowadzenia, tym bardziej że walka ta będzie przybierała na sile, w miarę zmian zachodzących w angielskiej opinii publicznej i przy stopniowym osłabianiu się wiary i zaufania do pokojowych wypowiedzi przywódców sowieckich, na które już dzisiaj nikt nie zwraca większej uwagi. Czy wynikiem tej walki będzie konflikt zbrojny z Sowietami? Na to pytanie odpowie niedaleka przyszłość.